Nr. 201 Kraków, Wtorek dnia 5 Września 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły * ct
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strycharski.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

„GŁOS NARODU“

Szanownych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

w Krakowie:		na prowincji:	
za wrzesień .	złr. 1·35	za wrzesień . .	złr. 1·70
do końca roku .	„ 5·35	do końca roku	„ 6·70

Każdy nowoprzystępujący abonent otrzyma początek drukującej się, nader sensacyjnej powieści p. t.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

przez Wilke Collinsa (drukowanej w feljetonie), jak i początek romansu pod tyt.:

„WSKRZESZENIE“

przez Lwa hr. Tołstoja w przekładzie z rosyjskiego przez Włodzimierza Lewickiego.

Prenumeratorowie *Głosu Narodu* mogą otrzymać po zniżonej cenie „Mody Paryskie“, wraz z dodatkiem powieściowym za 90 ct. kwartalnie złr. 3·60 rocznie.

Nadto każdy nowoprzystępujący prenumerator otrzymuje początek drukowanego w osobnych tygodniowych dodatkach

WYBORU DZIEŁ KAROLA DICKENSA

a w szczególności głośnej w literaturze, humorystycznej obyczajowej powieści Dickensa p. t.:

KLUB PICKWICKA.

Wydawca „Kraju w obrazach“ złożył w naszej administracji 50 egzemplarzy albumu „**Odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie**“ na rzecz dotkniętych powodzią. Cena albumu wynosi 1 złr., prenumeratorzy z prowincji otrzymają franco.

Polscy rękodzielnicy wobec Niemców.

Istniejący w Wiedniu komitet dla wieców przemysłowych porobił, jak wiadomo, wszelkie możliwe kroki, aby tylko zwabić polskich rękodzielników i przemysłowców na VI ogólno-austrjacki wiec rękodzielniczy, mający się odbyć w Wiedniu w dniach 8 do 10 września b. r. W tym celu wyprawiono już kilka tygodni temu do Lwowa, Krakowa i Pragi posła niemieckiego Schneidra, który czynną agitacją gorąco zachęcał Polaków i Czechów do wzięcia udziału w tym niemieckim zjeździe. Komitet wiedeński nie zaniechał też porozsyłać odpowiednich odezw do wszystkich stowarzyszeń przemysłowych w Galicji z zachętą, aby czynny udział zechciały wziąć w wiecu wiedeńskim, który — jak te odezwy donoszą — „pragnie szczerze przyczynić się do poprawienia smutnego losu przemysłu i rękodzieł w całem państwie“.

Rękodzielnicy i przemysłowcy krakowscy dla powzięcia odpowiednich uchwał, odbyli w tym celu wczoraj o godzinie 7 wieczorem w „Kole mieszczańskiem“, bardzo liczne zgromadzenie, na które przybyli posłowie: Weigel, Sokołowski i... pan Daszyński, który jednak przekonał się, że zupełnie nie miał po co przychodzić.

Po zagajeniu posiedzenia przez p. Z. Mikołajskiego, wybrano przewodniczącym p. W. Kondolewicza, a sekretarzem p. Szufę. Zabrał następnie głos poseł Sokołowski, który przypomniał uchwałę zapadłą w swoim czasie, kiedy to postanowiono wziąć czynny udział w zjeździe z powodu jubileuszu cesarskiego tylko w takim razie, jeżeli słowiańscy rękodzielnicy w tym zjeździe czynny udział wezmą.

Mowca uważa stawienie się polskich rękodzielników na wiecu niemieckim za niestosowne.

Następnie przemówił p. Mikołajski, przypominając, że przyjmowano posła Schneidra w Krakowie nie jako posła, ale jako niemieckiego rękodzielnika; mowca zaznacza, że poseł Schneider naszych rękodzielników w błąd wprowadził, utrzymując, że czescy rękodzielnicy wezmą czynny udział w zjeździe wiedeńskim. Tymczasem mowca otrzymawszy w tych dniach telegraficzną wiadomość od posła Wacława Brzeznowsky'ego z Pragi, że Czesi do Wiednia na wiec wcale nie jadą, radzi, aby zrobiono osobny wiec rękodzielniczy słowiański, przyczem najlepiejby było, aby ten zjazd odbył się w Krakowie

P. Kramarczyk uważa całą akcję Niemców za lekceważenie Słowian i w imieniu cechu murarskiego energicznie protestuje przeciw wiedeńskiemu zjazdowi, piętnując równocześnie haniebną działalność tych posłów polskich, którzy z Niemcami się bratają i im w ich piekielnej robocie sekundują! (Huczne brawa. Oczy wszystkich zwracają się na posła Daszyńskiego, który zmięszany, hamując wściekłość, zachowuje najgłębsze milczenie).

Zabiera potem głos p. Kornecki, który według referatu niemieckiego wypracował odpowiedni elaborat żądań polskich rękodzielników, bo ta sama bieda gniecie polskiego i niemieckiego rękodzielnika. Przy ogólnem zaciekawieniu zebrania odczytuje on korespondencję z sobotniego numeru *Głosu Narodu* z Wiednia, gdzie zwrócono uwagę, jak to poseł Schneider i po co wyjechał do Lwowa, Krakowa i Pragi na polowanie. W korespondencji tej wykazano dowodnie, że uczestniczenie Słowian w tym wiecu, byłoby istnym nonsensem. Jako referent mowca radzi, aby za podstawę przyjąć referat niemiecki i następnie, aby oba zostały przedłożone parlamentowi: nic bowiem na tem nie stracimy, owszem para koni zawsze więcej uciągnie, niż jeden. W końcu referent stawia wniosek, aby co do miejsca zjazdu znieść się z Czechami i przedstawić im nasz referat.

Pos. Sokołowski jest zdania, że taka odprawa dana Niemcom, da im do poznania, jak wielka krzywda dzieje się państwu, jeżeli przez ich obstrukcję pozbawieni jesteśmy... parlamentu. (Gdyby to tylko było dziełem Niemców, nie byłoby powodu do nadzwyczajnej rozpaczy *Przyp. Red.*). Radzi przeto o uchwałach krakowskich zawiadomić rękodzielników lwowskich i trzymać się solidarnie. Wystąpienie posła Sokołowskiego, ze względu na zawarte w niem wynurzenia sympatji dla sprawy Słowian austrjackich, zrobiło dobre wrażenie: wypadałoby tylko pragnąć, aby sympatje tego posła dla Słowian austrjackich, nie ograniczały się do jego wystąpień wewnątrz rogatek krakowskich i wobec wyborców. ale także, aby zaznaczyły się w jego działalności wiedeńskiej, w której niestety zapomina często o tem, co mówi w Krakowie i zbyt blisko staje pp. Rutowskiego i Madeyskiego. Co zaś wyborcy krakowscy myślą o polityce tych dwóch panów, to chyba poseł Sokołowski wie doskonale...

P. Mikołajski w energicznym wniosku domaga się, aby Koło polskie raz już oświadczyło, jakie jest jego zapatrywanie na rządy § 14-go. A sprawa gimnazjum cieszyńskiego! Czy to nie horrendum! Dość już tych szopek... (Brawa).

Komisarz p. Banach przerywa mowcy i zwraca jego uwagę, że idzie tu o zmianę ustawy przemysłowej, a nie o § 14 konstytucji.

W dalszym ciągu p. Mikołajski opowiada o przyjęciu deputacji rękodzielników przez prezydenta p. Friedleina, którego kilka dni temu proszono o wypożyczenie sali na obecne zgromadzenie. Prezydent sali stanowczo odmówił. Mowca opowiada, że wówczas spytał p. Friedleina: „Do kogo ta sala należy, do prezydenta, czy do obywateli i kto łoży na jej utrzymanie i na urzędników Magistratu?“ Prezydent jeszcze raz wręcz oświadczył, że sali nie pożyczy, bo go na ostatniem posiedzeniu rękodzielników srodze obrażono, tak, że musiał z tej sali wyjść.

P. Kornecki wyjaśnia, że wystąpienie p. Mikołajskiego wobec prezydenta na posiedzeniu było w istocie zbyt szorstkie i rubaszne. P. Kornecki stawia następnie cztery następujące wnioski: 1) Zawiadomić posła Schneidra o wyniku dzisiejszego zgromadzenia; 2) Przesłać do posła Brzeznowskiego i do Lwowa telegraficzną wiadomość, że na wiec do Wiednia nie jedziemy; 3) Wydać odezwę do całego kraju, zawiadamiającą o tej uchwale i 4) Znieść się listownie z rękodzielnikami czeskimi w celu ujednostajnienia żądań.

Po krótkiej dyskusji, w której zabierali głos pp.: Szufa, pos. Sokołowski, Kornecki i Mikołajski, ten ostatni radził Niemcom nic nie odpowiadać, nie bawić się z nimi w żadną politykę, ale „ich kopnąć!“ Przyjęto tę ostatnią propozycję i mimo protestu ze strony mniejszości, do której i pos. Sokołowski należał, postanowiono posłowi Schneidrowi nie dawać żadnej odpowiedzi.

Do komitetu, mającego omówić przedwstępne prace w celu urządzenia słowiańskiego wiecu rękodzielniczego, wybrano pp.: Kondolewicza, pos. Sokołowskiego, Szufę, Mikołajskiego, Korneckiego i Kramarczyka. Komitet ten odbędzie swe pierwsze posiedzenie dziś o godz. 8 wieczór w sali „Koła mieszczańskiego“.

Minister Wittek a Polacy.

Pod tym tytułem pomieściliśmy niedawno dwa artykuły, krytykujące dosadnie zaniedbywanie naszego kraju przez ministerstwo kolei żelaznych. Wystąpienie nasze nie było odosobnione, ponieważ i niektóre lwowskie dzienniki postawiły w właściwem świetle system rządów p. Witteka, czyniąc temu ministrowi uzasadnione zarzuty.

Krakowski *Czas* uznał za stosowne użyczyć miejsca wywodom, stanowiącym oficjalną obronę p. Witteka przed krytyką galicyjskiej prasy. Redakcja tego dziennika uczyniła to oczywiście w dobrej wierze, nie przewidując, że p. Wittek skorzysta z tej uprzejmości, aby na jej podstawie inspirować *Deutsches Volksblatt* do dzikiej napaści, wymierzonej przeciwko całemu naszemu społeczeństwu.

Deutsches Volksblatt opowiada mianowicie, że „polsko-żydowskie (!!!) dzienniki galicyjskie skarżą się na rząd o rzekome zaniedbywanie Galicji, a niedawno część polsko-żydowskiej (!!!) prasy wybuchnęła głośnemi skargami na ministerstwo kolejowe“. Ministerstwo to nazywa *Deutsches Volksblatt* opanowanem przez Polaków, specyficznie polskiem — i tem sobie tłomaczy, że nie cała polska prasa przeciw niemu występuje, a „*Czas* na jęki swoich kolegów wystąpił nawet z bardzo s z c z e r y m i, przez cyfry rzeczywiście potężnie działającymi wywodami, które są bardzo interesujące dla Austrji zachodniej“.

Z wywodów *Czasu* dedukuje mianowicie organ wiedeński, że *Czas* stwierdza, iż austrjacka służba państwowa we wszystkich swoich stopniach rangi nietylko stanowi zakład ubezpieczenia dla polskich „siostrzeniec“, lecz także, że fundusze kolei państwowych dla Galicji — to znaczy dla szlachciców i żydów — wydawane są z nieskończenie głębokiego worka. Przytaczając cyfry *Czasu*, stwierdza za ich pomocą zupełnie logicznie wiedeńskie pismo, że popełniony jest rabunek na prowincjach Austrji zachodniej na korzyść polskiej szlachty i jej żydowskich sprzymierzeńców i że to co Madziarzy pozostawiają Austrji, to pożera Galicja...

Oczywiście redakcja *Czasu* będzie oburzona temi konkluzjami. Powinna być jednak przedewszystkiem oburzona na podstęp, jakiego padła ofiarą. Powinna także nabrać przekonania, że w dzisiejszych politycznych warunkach użyczanie miejsca na swoich szpaltach oficjalnym komunikatom wiedeńskiego rządu musi doprowadzać do przykrej kolizji z obowiązkami, jakie ma niezależny polski dziennik. Pismo zaś tak poważne i wpływowe, jak *Czas*, ma podwójnie doniosłe wobec swego społeczeństwa obowiązki. Minęły te czasy, w których można było korzystać z półoficjalnego charakteru bez uszczerbku dla wymagań, jakie stawiać trzeba naszej publicystyce.

Mamy pełną nadzieję, że to przykre doświadczenie będzie dla *Czasu* dostateczną przestrogą, zwłaszcza wobec zwrotu na gorsze, jaki się obecnie dokonywuje w Wiedniu — aby obronę niemieckich ministrów zostawiał *Fremdenblattowi* i *Reichswehrom*, a sam pamiętał wyłącznie o obronie interesów swego kraju i swego społeczeństwa.

M

GÖTHE.

II. Przed dwoma laty zwiedzałem dom i ogród Göthego w Weimarze, ze czcią oglądałem pamiątki po wielkim człowieku, salon przyjęć jego Ekscelencji, salę jadalną, w której wielki poeta spędzał najmilsze chwile w otoczeniu „elity“ inteligencji, wytwornych kobiet, olśnionych wielbicieli. Potem z uczuciem ogromnego smutku stałem przed łożem, na którem zamknął oczy poeta, a widząc troskliwie zachowane pamiątki z ostatnich chwil jego życia: flaszkę z lekarstwem, filiżankę, z której pił czarną kawę po raz ostatni, małą czapeczkę, którą chętnie nosił na zgrzybiałej głowie i cały ten sprzęt, do którego przylegało na zawsze tchnienie śmierci, zapomniałem na chwilę o nienawiściach życia, rozbijających pokój ludów, zapomniałem o bólu mojej polskiej duszy, zrywającym się zawsze ciężką skargą, ilekroć zetknie się ze współczesną niemiecką kulturą. Z tem samem uczuciem wspiąłem się potem do wysokiego okna, wychodzącego na cichy ogród pełen zieleni, aby zobaczyć wnętrze bibljoteki poety-uczonego i to krzesło, na którem siedział po raz ostatni i książkę, którą po raz ostatni czytał, otwartą, na tem samem miejscu leżącą, okrytą pyłem czarnym prawie — w tym wypadku symbolem nie zapomnienia, ale nienaruszoności i ciszy. A kiedy z grządki uszczknąłem na pamiątkę gałązkę rozmarynu z krzewu sadzonego podobno własną ręką Göthego, miałem uczucie, że unoszę stamtąd gałązkę pokoju, okruch myśli wielkiego człowieka.

Ale to piękne moje złudzenie nie długo trwało; w restauracji tego obecnego dnia trafiłem na obchód jakiejś uroczystości „stadtratów“ niemieckich, którzy naturalnie przedtem zwiedzali gremialnie dom Göthego i Schillera.

Usiadłszy z boku, przysłuchiwałem się mowom młodzieży, tej nadziei narodowego jutra, przypatrywałem się ich nastrojowi. Miałem wrażenie jakiejś uczty wojennej półdzikich Germanów albo tryumfu po świeżo stoczonej bitwie w roku 1870. Pili i wyli „Wacht am Rhein“, nawiązując do wspomnień Göthego i Schillera, sławili Bismarka i Moltkego, uchwalali telegramy do zjadliwego starca z Friedrichsruhe a kilku młokosów, cytując na czele przemówień wielkie myśli z Fausta i Egmonta, rzucało obelgi innym narodom, a zwłaszcza znienawidzonym Słowianom.

Den Germanen — die Zukunft, wypisane było na tarczy o barwach pruskich, umieszczonej nad fotelem prezesa zgromadzenia, wywoływane często przez zgromadzonych w tonie wojennego okrzyku *vae victis!*

Nasuwa się pytanie, dlaczego duch potężny i piękny jak Göthe nie znalazł mieszkania w sercach ogółu niemieckiego narodu, dlaczego mała tylko garstka w porównaniu do miljonowego ludu garnie się do świetlanej krynicy jego poezji, a reszta ani go odczuwa, ani rozumie. Jakże inaczej żyją w pamięci swych ludów Dante, Szekspir, Wiktor Hugo, Mickiewicz, jakże inną jest ich wieszcza, proroczа nieśmiertelność! Temat to zajmujący dla historjozofów i badaczy psychologji narodów. Czy tej przyczyny nie należy szukać w tem, że duch Göthego nie miał w sobie nic z typu germańskiej rasy, że jego polot, zapał, poczucie piękna, dobra, łagodności, dzieliły go olbrzymią zaporą od jego brutalnych współplemieńców? Hipotezę tę stwierdza fakt, że pierwsze wydanie dzieł poety zalegało długi czas półki księgarskie; nie kupowano ich, bo ich nie rozumiano, bo były nie za głębokie może, ale za piękne dla Niemców. Göthe sam niejednokrotnie dawał wyraz uczuciu zawodu i cierpienia, że naród go nie rozumie.

To niezrozumienie nie było zwyczajnem zresztą w życiu wielkich ludzi zapomnieniem lub zawiścią współczesnych, przeciwnie, życie codzienne Göthego pełne było uśmiechów i blasku; miał wpływ, znaczenie, godności, majątek, „urzędowe“ uznanie. Było to niezrozumienie ducha, który nie przystawał do duszy całego narodu. Dopiero praca i pilne studja lepszych duchów postawiły Göthego wśród własnego narodu na wyżynie należnej mu czci i uwielbienia. Ale ci pracownicy także wyżsi nad ogół, także od niego dalecy trafili tylko do nielicznej garstki serc pokrewnych, mniej germańskich, a więcej ludzkich.

Jakże mógł zrozumieć Göthego naród, którego religijne tradycje zamącają takie postaci, jak Wotan, ten bóg-oszust, wiarołomca i łgarz wierutny, mieszkający w pogańskiem niebie Germanów w Wallhalli i zjawiający się teraz narodowi w wagnerowskiej tetralogji? Gdzież było miejsce dla Göthego, skoro Wotan ożył i wcielił się w przewrotnych królów pruskich i cynicznego Bismarka, „dumę stulecia“, „najlepszego Niemca 19 wieku?“

To też po Göthem i Schillerze zagasły gwiazdy na niebie duchowego życia Niemców. Cały wiek nie wydały Niemcy genjusza poezji o wszechludzkiem znaczeniu. Wydały za to Wildenbruchów, piszących panegiryczne dramaty na cześć Wilhelma I, bohatera narodu, którego w poduszkach przywieziono pod Sedan dla dokonania aktu odebrania szpady od Napoleona III, albo Karolów Lauffów, dekoratorów teatralnych, librecistów, kapelmajstrów itd., którzy piszą ohydne dramaty bez myśli i formy dla wystawiania własnego królewskiego majestatu. A naród niemiecki oklaskuje tych swoich nowych proroków, głosi ich chwałę, stawia na Parnasie narodowym w obliczu swoich najlepszych i największych.

To wszystko jest znamieniem upadku ducha, który nareszcie, w nieubłaganej konsekwencji dziejowej, objawia się wśród germańskiej rasy, bo objawić się musi po wiekowem deptaniu wszelkich szlachetniejszych uczuć w sobie i drugich. Duch Göthego nad tem nie zaboleje, on w wieszczem przeczuciu bezwiednie może odgadł tę chwilę wtedy, gdy odwiedzającemu go w Weimarze Mickiewiczowi on, poeta Germanji, wręczył złote pióro, jako „wieszczowi Słowiańszczyzny.“ *Dr. Włodzimierz Lewicki.*

ZE SWIATA.

Budapeszt 1 września.

Kongres ochrony dzieci. — Sekcje kongresu i ich zadanie. — Międzynarodowa wystawa dzieci.

Z licznych międzynarodowych kongresów, w jakie ostatnie lata tak obfitują — jeden z najpiękniejszych, powiedzmy dla zacnych serc najmilszy, odbędzie się we wrześniu w Peszcie.

Kongres ochrony dzieci, który się odbył w Florencji w r. 1896 — uchwalił, na skutek zaproszenia ze strony gminy miasta Pesztu, że następny kongres odbędzie się w r. 1899 w Peszcie. Magistrat Budapesztu wziął inicjatywę w utworzeniu organizacyjnego komitetu, który się też w r. 1897 ukonstytuował. Protektorat kongresu objął arcyksiążę Józef, prezydjum złożono w ręce Stefana Rakowsky'ego i Gezy Teleki'ego. Kongres odbędzie się od 12-go do 18 go września r. b.

Komitet zamierza kongresowi temu nadać stałą formę tak, aby zapewnić nietylko perjodyczne odbywanie kongresu, ale i ciągłość jego prac. Projekt statutu, w tym duchu zredagowany, będzie jednym z pierwszych przedmiotów narad tegorocznego kongresu. Tymczasem obowiązuje regulamin, który w § 1 cel kongresu określa jak następuje:

Celem międzynarodowego kongresu ochrony dzieci jest omawianie tych wszystkich kwestyj i popieranie tych wszystkich reform, które dotyczą małoletnich, bez różnicy rasy, płci i religji i w interesie postępu ludzkości wobec małoletnich mają być wprowadzone w życie. Z zadań kongresu są wykluczone wszelkie kwestje rasy, narodowości, wyznania i stronnictwa.

Członkiem kongresu może być delegat każdego, opiece nad dziećmi oddającego się stowarzyszenia, albo takiejże władzy, tudzież każda dorosła osoba, praktycznie lub teoretycznie ochroną dzieci się zajmująca. Wkładka wynosi 5 złr., zakłady naukowe, nauczyciele i osoby pracujące w ochronkach, płacą połowę.

Kongres dzieli się na pięć sekcyj: lekarską, prawniczą, pedagogiczną, dobroczynną i filantropijną. Mamy przed sobą spis przedmiotów, które będą na porządku dziennym obrad czterech ostatnich sekcyj. Po-

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

143 (Ciąg dalszy).

Najprzyjemniejby mu było w jednym z domów swego ojca, lecz wszystkie były wynajęte, z wyjątkiem kamienicy w Vauxhall-Walk i willi w Aldborough, których wcale nie można było brać w uwagę. Pytał więc, gdzieby p. Bygrave swe miodowe miesiące przepędził, jakieby miejsce wybrał?

Ku wielkiemu jego zdziwieniu, kapitan nie chciał się do niczego mięszać.

— Dla pana dopuściłem się oszustwa — rzekł — chciałbym raz z tą sprawą skończyć, mój naturalny charakter domaga się swoich praw. Proszę się więc w tej sprawie porozumieć z moją siostrzenicą, a mnie zostawić w zupełnej nieświadomości, co do pańskiego pobytu. Pani Lecount powróci, zechce się o pana pytać, a jeżeli jej powiem, że nie wiem, gdzie pan się znajduje, to pragnę prawdę powiedzieć.

To mówiąc zaprowadził Noela Vanstona do Magdaleny, wyślizgnął się z mieszkania i poszedł na spacer. — W drodze był bardzo zaniepokojony.

— Boże, jakbym sobie życzył, żeby już ten nieszczęsny dzień jutrzejszy minął — mówił idąc wzdłuż wybrzeży.

Dzień minął bez przeszkody i piękny, słoneczny poniedziałek zaświtał. Mimo, iż chciano sprawę zachować w tajemnicy, znaleźli się jednak podczas uroczystości liczni widzowie, między którymi była siostra Kirkego, która w duszy sobie myślała:

— Dla Roberta, dziękuję Bogu za ten dzień.

Podczas gdy kobiety robiły uwagi o wcale skromnej toalecie narzeczonej, kapitan Wragge i narzeczony lustrowali równocześnie widzów, obaj obawami przejęci, że między nimi znajdować się może pani Lecount.

Pani Wragge płakała w smutnem jakiemś przeczuciu, z którego sobie sprawy zdać nie mogła. Jedyna, która zdawała się być obojętną, była sama Magdalena; co cierpiała, cierpiała w cichości.

* *

Stało się. Uroczyste słowa zostały wyrzeczone, dzieci zmarłych braci, dziedzice nieprzejednanej nieprzyjaźni połączyli się związkiem małżeńskim.

Nie długo potem Magdalena pożegnała się z kapitanem, który jej jeszcze raz zalecał ostrożność i z panią Wragge, która ginęła z żalu. To jej szczere uczucie wzruszyło Magdalenę więcej, niż wszystkie wypadki dnia. Uciekła do stojącego w pogotowiu powozu; z dala wymieniono jeszcze ostatnie pożegnania, Magdalena powiewała chusteczką, potem powóz skręcił na rogu i węzły, jakie zawiązała z tymi ludźmi, były zerwane.

Kapitan Wragge trzasnął drzwiami przed nosem zagapionej gawiedzi i zaprowadził żonę do jej pokoju z takim szacunkiem, jakiego dotąd nigdy jeszcze u niego nie widziała.

— Tamta pojechała w swoją drogę — rzekł — za godzinę my także wyjedziemy. Wypłacz się, ona zasługuje, aby za nią płakano.

Ale mimo przejęcia się tą sprawą, wziął do ręki swoją książkę kasową i zapisał w niej: „Otrzymałem od panny Vanstone 200 funtów szterlingów“.

— Nie gniewaj się na mnie — prosiła jego żona ze łzami — kiedy będę mogła panią zobaczyć?

Kapitan zamknął książkę kasową i odparł jednem nielitościwem słowem:

— Nigdy!

* *
*

Tejże samej nocy między jedenastą a dwunastą przybyła pani Lecount do Zurychu.

Dom jej brata był zamknięty, z trudem dobudzono się służącej, która z zdziwieniem załamała ręce, poznawszy przybyłą.

— Czy brat mój żyje? — spytała pani Lecount, wchodząc do środka.

— Jak to, czy żyje? Brat pani wyjechał na prowincję.

Pani Lecount, posłyszawszy to, padła na mur domu, woźnica i służąca ledwo zdołali ją podtrzymać i posadzili ją na stołku.

— Gdzie jest jego lekarz? — było jej pierwsze słowo.

Lekarz nadszedł, w tej też chwili poznano sfałszowanie pisma. Pani Lecount na wiadomość tę zerwała się na równe nogi.

— Kiedy odchodzi najbliższy dyliżans do Paryża? — zapytała.

— Za pół godziny.

— Proszę mi obstalować miejsce w powozie.

Służąca zawahała się, doktor się sprzeciwiał, ale ona nie dała się przekonać.

W pół godziny potem pomagał jej lekarz przy wsiadaniu do powozu, polecając konduktorowi, aby na nią uważał, — znużenie bowiem tej podwójnej podróży, mogłoby ją zabić.

Nim pierwsza godzina nowego dnia upłynęła, pani Lecount znajdowała się znowu na drodze do Anglji.

MIĘDZYAKT.

1.

Jerzy Bartram do Noela Vanstona.

St. Crux 4 września 1847.

Mój kochany Noelu!

Dwa otwarte pytania. Na wszystko w świecie, dla czego się pan kryjesz i dla czego wszystko, co pańskiego małżeństwa dotyczy, jest nawet dla najlepszych i najstarszych jego przyjaciół tajemnicą osłonięte?

(Ciąg dalszy nastąpi)

dajemy je, ażeby lepiej scharakteryzować zadania kongresu:

W sekcji prawniczej:

1) Czy zachodzi potrzeba prawnych postanowień dla ograniczenia władzy rodzicielskiej w tych warunkach, jeżeli nieludzki sposób wykonywania tej władzy, życie albo niebezpieczeństwo ciała dziecka naraża, albo jeżeli skutkiem nieograniczonej władzy rodzicielskiej, dziecko narażone jest na moralny upadek, albo może stać się dla społeczeństwa niebezpiecznem. A jeżeli tak, to jakie mają być te zarządzenia?

2) Jakie zarządzenia, celem ochrony małoletnich, są potrzebne w czasie karnego postępowania przeciw rodzicom?

3) Jakie różnice w ustawach cywilnych mają być zachowane między prawemi i nieprawemi dziećmi?

W sekcji pedagogicznej:

1) Jak można religijno-moralne wychowanie wyzyskać w kierunku ochrony dzieci?

2) Czy ochronki dla dzieci mają być więcej zakładami ochronnymi, czy wychowawczymi?

3) Błędy domowego wychowania z stanowiska ochrony dzieci.

4) Czy daje się uczuć przedwczesną dojrzałość dzieci i jej skutki i co można przeciw temu uczynić?

5) Czem grzeszy przeznaczona dla dzieci literatura i sztuka wobec duchowego życia dziecka?

6) Czy w wewnętrznem życiu tegoczesnej szkoły są czynniki, które z stanowiska ochrony dzieci należałoby zmodyfikować?

W sekcji dobroczynnej:

1) W dzielnicach robotniczych miast, w okolicach, zamieszkałych przez biedniejszych robotników, tudzież w poszczególnych częściach gmin, należałoby obok szkół i ochronek zaprowadzić stałe zakłady dostarczania dzieciom pożywienia.

2) Zaopatrywanie ubogich dzieci w odzież powinno, ile możności, odbywać się w ukryciu, tajnie.

3) Kolonje wakacyjne powinny być połączone z instytucją kolonij leczniczych, przyczem starać się też trzeba o umieszczenie chorych dzieci miejskich po rodzinach.

4) Warsztaty, zakłady sierót, przytuliska, powinny być urządzone według systemu wychowania do pracy.

W sekcji filantropijnej:

1) Czy dzieci osierociałe otrzymują odpowiedniejsze wychowanie w zakładach, czy w poszczególnych rodzinach?

2) Jak mają być urządzone zakłady poprawcze dla małoletnich, ażeby wychowanie moralne coraz piękniejsze wydało owoce?

3) O ile byłoby odpowiednie takie przytulisko dla dzieci, w któremby one za pewnem wynagrodzeniem spędzały czas na użytecznem zajęciu i jaki miałoby to wpływ na moralne poczucie u dziecka?

4) Korzystanie z feryj szkolnych w interesie moralnego wychowania.

5) Skłonność do kłamstwa i żebractwa i środki przeciw nim.

6) Sprawa dzieci cieleśnie albo duchowo ułomnych, jak: ślepi, głuchoniemi, idjoci, epileptycy itp.

Z kongresem będzie połączona międzynarodowa wystawa przedmiotów, mających związek z zadaniami kongresu.

Kopenhaga 1 września.

Walka prądów społecznych w Danji. — Przesilenie gabinetowe. — Armja duńska. — Najbardziej obarczony pracą polityk europejski. — Dawni Polacy w Danji.

Danja, acz jest maleńkiem państwem i społeczeństwem (2,172.380 mieszkańców), stała się przecież areną walki prądów społeczno-politycznych, przeszczepionych z Zachodu. I tam walczą radykalizm z zachowawczością i tak zwany postęp z tradycją; i tam więc usiłują decydujące czynniki zażegnać zaciętość walk politycznych w ten sposób, by wznieść rząd ponad stronnictwa i powierzać teki ludziom, nie biorącym udziału w czynnych starciach politycznych.

Taki właśnie charakter noszą zmiany, które zaszły przed kilku dniami w gabinecie duńskim. Ustąpili ministrowie Bardenfleth, Tuxen i Rump, piastujący taki spraw wewnętrznych, wojny i sprawiedliwości. Ich miejsca zajęli: dyrektor Bramten, jako minister spraw wewnętrznych i pułkownik Schnack, jako minister wojny.

Bramsen liczy lat pięćdziesiąt. Ostatnio był dyrektorem „Nowego duńskiego towarzystwa ubezpieczeń od ognia“. Poprzednio przez długie lata redagował gazetę, poświęconą sprawom asekuracyjnym i ogłaszał prace książkowe o ubezpieczeniu robotników. W 1889 r. rząd duński wysłał go jako jednego z delegatów na zwołaną przez cesarza Wilhelma do Berlina konferencję robotniczą. Od 1892 do 1898 roku był członkiem folkethingu (izby poselskiej) duńskiego. W roku przeszłym usunął się od czynnego życia politycznego i ta właśnie okoliczność była obecnie najlepszym listem, polecającym go na stanowisko ministra.

Minister wojny Schnak jest pułkownikiem artylerji.

Armja duńska podczas pokoju ma 834 oficerów i 12.900 podoficerów, muzykantów i żołnierzy. Cały sztab jeneralny liczy 25 oficerów, którym do pomocy dodano 16 podoficerów. Na stopie wojennej owa armja wzrasta do liczby 1501 oficerów, 65.815 podoficerów, muzykantów i żołnierzy, 128 dział, 6000 koni. Nic więc dziwnego, że wobec tak niewielkiej liczby oficerów, już pułkownik może być ministrem wojny. Piastował on zresztą tę tekę od 1896 do 1897 roku w gabinecie Readtz Thotta i nabył wtenczas wprawy w obradach parlamentarnych.

Ministra sprawiedliwości Rumpa zastąpił na razie sam prezes ministrów Hörring, który w ten sposób należy do najbardziej obarczonych pracą polityków europejskich. Prócz bowiem wyżej wymienionych obowiązków, piastuje on jeszcze tekę skarbu i tekę spraw islandzkich.

Polak p. Rożnecki napisał po duńsku książkę o stosunkach Danji z Polską. Dowiadujemy się z tej książki, że w różnych miejscowościach Jutlandji i Fionji krążą liczne podania ludowe o wojnie, której opis znany z pamiętników Paska. Są one w Danji powszechnie znane, często bowiem znajdują się w wypisach szkolnych. Podania te nie są przychylne dla Polaków, przedstawiają ich w sposób wielce naiwny, autor zaś, p. St. Rożniecki wykazuje na podstawie zestawień historycznych, iż wśród nich niema wcale opowieści zgodnych z prawdą.

Ogólną charakterystykę autor streszcza w następującem świetle: Na Fionji najstraszniejsze okrucieństwa przypisywano Szwedom, w Jutlandji przeciwnie rozpowszechniona jest o Polakach zła opinja i niema prawie końca złośliwościom, jakie im podania przypisują; Brandenburczycy nigdzie prawie nie są wyraźnie wymieniani, wojska cesarskie rzadko.

Zaraz po swem wejściu do Danji pozyskali Polacy złą opinję i nie bez słuszności. Następne ich zachowanie się tej opinji nie podtrzymywało, a jednak musieli oni wziąć na siebie bardzo znaczną część wykroczeń Szwedów, Brandenburczyków i wojsk cesarskich, powiększonych przytem do potworności.

Dla Duńczyków wojsko polskie, złożone z semenów, husarji, towarzyszów pancernych, wydało się czemś zupełnie dziwnem i dlatego w podaniach swych mieszali ich z Tatarami i cyganami. Wszystko to wywołało zupełne zamieszanie w podaniach. Lud opowiada też o Polakach to, co do Tatarów lub cyganów stosować się może.

Jest to rzecz naturalna — pisze autor — gdyż o żołnierzach Czarnieckiego lud zachował tylko niejasne wyobrażenie, gdy tymczasem daleko później miał sposobność często osobiście stykać się z cyganami.

Z tego powodu podania fjońskie przypisują Polakom najdziwaczniejsze rzeczy, np. że łapali koty, żmije, żaby i psy, które zabijali i surowe zjadali, lub też, że zabijali swe chore dzieci i zgrzybiałe kobiety, aby im nie były ciężarem. Mieli oni jakoby wprowadzić palenie tytoniu, wódkę i — szczury; te ostatnie lud sam objaśnia w ten sposób, że po wymarszu wojsk, niektórzy pozostali Polacy utrzymywali się z wróżb, czarów itp. Gdy rząd wydał zakaz wzbraniający im tego, zagrozili, iż na swe miejsce przyślą nieproszonych gości, tj. szczurów.

Polakom przypisywano wreszcie nadnaturalny zmysł „węchu“, sprowadzenie wilków itd. Interesującą jest rzeczą, iż podania duńskie przypominają podania ludowe polskie o najeździe szwedzkim z 1655 — 1660 roku.

Jako próbkę naiwnej fantazji ludowej, przytaczamy jedno podanie duńskie o Polakach:

„Polacy przyszli do plebana w Toftlund, w obwodzie Haderslev; jeden z nich wyświdrował dziurę w furtce, przeciągnął przez nią brodę pastora i przykuł pastora w ten sposób, że ten musiał tam stać, dopóki nie przyszli jego ludzie i nie uwolnili biedaka. Ale od tego czasu Polaka dręczyły wyrzuty sumienia. Usilnie szukał śmierci, ale nie mógł umrzeć. Wrócił więc i pleban odpuścił mu grzechy; Polak umiera tedy spokojnie i zostaje pogrzebany w Herrested, gdzie pokazują jeszcze jego mogiłę.“

W Danji okazują wiele t. zw. „dołów polskich“, gdzie jakoby rzucano Polaka, ujętego na rabunku. Oczywiście w autentyczność tych dołów wierzyć niepodobna, gdyż, ani wieśniak jutlandzki nie był tak wojowniczym, ani wojska tak nieprzezorne, aby Polacy chodzili pojedynczo. Ze źródeł zresztą duńskich okazuje się, że t. zw. „doły polskie“ są to tylko miejsca, gdzie grzebano zmarłych na zarazę, jaka wybuchła podczas wojny.

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu Janowi Sanetrze. Rękopis jest do odebrania w naszej Redakcji. Z względu na mnóstwo czekających materjałów, drukować nie możemy.

KRONIKA.

Kraków, 5 września.

Kalendarz kościelny. We wtorek Wawrzyńca i Urbana, Papieży; w środę Zacharjasza, proroka; w czwartek Wigilja, Reginy, panny, męczennicy i Petronjusza.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku rozpoczyna się w środę 40 godzinne nabożeństwo do uroczystości Narodzenia Najśw. Marji Panny.

Kalendarz myśliwski. W wrześniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), na głuszce, cietrzewie jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności; dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. Do połowy września wolno łowić wszelką rybę, oraz raka zarówno samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we wtorek o godzinie 5 minut 4. zachód przypada o god. 6 minut 15, długość dnia godzin 13 minut 11.

Stan powietrza. Dnia 5-go września o godzinie 7 rano barometr 748.1, termometr + 13·2 C., wilgotność 85%, wiatr zachodni. 0.

Profesor Axentowicz, wezwany został do Żywca, letniego mieszkania arcyksięcia Karola Stefana, gdzie malować będzie portrety olejne, naturalnej wielkości arcyksięcia, oraz jego córki arcyksiężniczki Eleonory. Możemy tylko powinszować tak artyście, jak i dostojnym modelom.

IV kadencja sędziów przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się w poniedziałek, dnia 4 b. m. Z porządku dziennego rozpraw prokuratorja państwa wniosła przed trybunałem przysięgłych oskarżenie przeciw Mojżeszowi Pretzlowi, 47 lat liczącemu, szczotkarzowi w Krakowie o zbrodnię oszustwa na szkodę osób prywatnych, kupców i firm kopieckich, łącznie w kwocie 5059 złr. Sprawa ta była już na porządku obrad poprzednich kadencyj, a dla braku świadków była odroczona.

Trybunałowi przewodniczył radca sądu krajowego dr Edward Schneyder w asystencji radców L. Klemensiewicza i dra Ujejskiego. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Pawłowski; obronę prowadzi mecenas dr L. Szalay. Ławę przysięgłych składają pp.: Wł. Angelus, K. Brzeski, J. Bartel, J. Grodzicki, J. Bajer, Sz. Bińczycki, Rom. Pawłowski, L. Stuhr, Ig. Bukowski, J. Nitsch, A. Śliwiński, A. Koziański i Wł. Sapalski, jako zastępca.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie dopiero dziś, we wtorek wieczorem.

W teatrze miejskim odegrano wczoraj wspaniałą tragedję Wyspiańskiego: „Lelewel“. Rzecz dziwna, publiczności zebrało się bardzo niewiele, a przecież warto było raczej posłuchać jednego wiersza Wyspiańskiego, niż całej „Matki Polki“! Wielkości utworu nie odpowiedziała wczoraj niestety jego wystawa. Przedstawienie szło kulawo, niedbale. W akcie trzecim opuszczono Marsyljankę, niezbędną, tekstem wymaganą, miasto tłumów kilku zaledwie statystów przedstawiało rozkiełznane instynkty rewolucyjnych mas. W całem przedstawieniu odczuwać się dawał brak tego pietyzmu, z którym wystawiane być powinny arcydzieła tej miary, co „Lelewel“. O grze artystów pisaliśmy jeszcze w poprzednim sezonie. Dziś więc wspominamy tylko bardzo piękną grę p. Solskiego, któremu wręczono wspaniały wieniec i p. Zawadzkiego. Panna Wisłocka ma niewątpliwie ładny talent i wiele wdzięku.

Do „Lelewela“ dodano wczoraj, Bóg raczy wiedzieć po co „Noc w Belwederze“. Było to co najmniej „gewagt“.

Dziś w miejsce zapowiedzianego „Woźnicy Henschla“ odegrana będzie pięcioaktowa komedja Gogola „Rewizor z Petersburga“.

Dyrekcja otrzymała przekład komedji Curella p. t. „Nowe bożyszcze“. Próby z najbliższej premiery „Zaza“ w pełnym biegu pod kierunkiem reżysera p. Solskiego.

Z teatru letniego. Nowa dyrekcja w parku krakowskim, ruchliwa i sympatyczna, cieszyć się zaczyna coraz lepszem powodzeniem wśród naszej publiczności. Przyczynia się do tego głównie widoczna staranność artystów w grze i reżyserji i w wystawie sztuk. Na bieżący tydzień zapowiada dyrekcja bardzo ładny repertuar. We wtorek i środę odegrana będzie wyborna operetka „Za oceanem“, w której wystąpi pna Irena Niesiołowska, doskonała śpiewaczka teatrów warszawskich. W czwartek i piątek danem będzie „Życie paryskie“ *opera buffo* Offenbacha, w sobotę nowość „Sara Weisblut“, głośna w Królestwie Polskiem, wielce zajmująca sztuka w czterech aktach.

Na stację ratunkową przyprowadzono wczoraj wieczorem Marjannę Strumyk, służącą z silnie poparzonemi rękami i opalonymi włosami. Strumykówna przez nieostrożność rozlała spirytus, który się zapalił, a płomienie objęły jej włosy, których broniła rękami.

Policja aresztowała notorycznego złodzieja Antoniego Dyrka. Niebezpieczny ten złodziej w nocy z dnia 2 na 3 b. m. przez okno wlazł do sklepu p. Wilczyńskiego.

Pugilares z kwotą 2 złr. 10 ct. złożyła w dyrekcji policji p. K. Piątkowska. Tamże złożyła p. A. Gidles paszport wojskowy Jana Brondysa i książkę służbową Marji Nowak, znalezione na ulicy Radziwiłłowskiej.

Wynalazki Rychnowskiego. W niedzielę podpisano we Lwowie kontrakt między znanym wynalazcą Rychnowskim, p. St. Chłapowskim i firmą wiedeńską Friedländer et Comp. Kontraktem tym utworzone zostało towarzystwo akcyjne celem eksploatacji wynalazków p. Rychnowskiego z siedzibą tymczasową we Lwowie.

Teatr hr. Skarbka za r. 1899/1900. Personal dramatu i komedji na sezon bieżący przedstawia się jak następuje: panowie: Antoniewski, Bielecki, Chmieliński, Feldman, Fiszer, Gamski, Hierowski, Huget, Jasielski, Jaworski, Knake-Zawadzki (nowo-angażowany z teatru krakowskiego (?), Kliszewski, Kwiatkiewicz, Modzelewski, Nowak, Neuman, Recheński, Rożański, Woleński, Walewski, Wostrowski, Wysocki, Zejdowski (komik charakterystyczny, nowozaangażowany z teatru „Rozmaitości“ z Warszawy) Pp.: Cichocka, Czaplińska, Chmielińska (nowoangażowana), Gostyńska, Jankowska, Kwiecińska, Lasocka, Modzelewska, Nałęcz, Ordonówna (liryczna bohaterka, nowoangażowana z teatru łódzkiego), Ogińska, Różańska, Rybicka, Zapolska (nowoangażowana z teatru krakowskiego).

Repertoar: Z dziedziny dramatu i komedji oprócz wznowień wartościowych dzieł dawnych jak: „Juljusz Cezar“ Szekspira, „Faust“ Goethego, „Wesele Figara“ Beaumarchais'ego itp., wystawione będą następujące oryginalne nowości: „Karykatury“ Kisielewskiego, „Bunt Napierskiego“ Jana Kasprowicza, „Zaczarowane koło“ Rydla, „Błędne gwiazdy“ Wł. Lewickiego, „Syberja“ Zapolskiej, „Wielkie figury“ Walewskiego, „Ścigana“ Jaroszewskiego i inne. Z utworów tłomaczonych dane będą: „Johannes“ Sudermana, „Ligia“ Barreta, „Koledzy szkolni“ Fuldy, „Colinette“ Lenotrie i Martin, „Córki pana Dupont“ Brieux, „Panna Moraset“ Legendre, „Miejsca kobietom“ Hennequina i Valabregue, „Robespierre“ Sardou, „Ma Bru“ Carré i Bilhand, „La Culotte“ Sylvaine, „Le Torrent“ Donnaya, „Potęga ciemnoty“ Tołstoja, oraz inne nowości, jakie się w tym czasie pojawią.

Do personalu operetkowego przybyli na stałe: Helena Schupówna, Róża Rapacka, Helena Miłowska, A. Stypkowski (bas buffo) i W. Kozłowski (tenor). Z nowości operetkowych dane będą: „Lalka“ Audrana, „Ekscellencja“ Heubergera, „Niewolnik grecki“ Jonesa, „Żołnierz królowej Madagaskaru“ przerobiony przez A. Kiczmana na operetkę, z muzyką Kuczkowskiego. Ze wznowień pójdą: „Noc wenecka Straussa, „Donna Juanita“ Soupego, „Mikado“ Sulivana, „Maskota“, Audrana, „Orfeusz w piekle“ Offenbacha i inne.

Chór powiększony będzie do 70 osób. Do baletu oprócz panny Bogdanowicz i p. Solnickiego angażowano 6 osób nowych z baletu warszawskiego, wśród których jest tancerz p. Sachs i p. Staszko.

W operze śpiewać będą już zakontraktowani pp. Bandrowski i Myszuga — a z nowości wystawione zostaną opery: „Otello“ Verdiego, „Werther“ Masseneta, ze wznowień: „Prorok“ i „Fra-Diavolo“. Orkiestra powiększona o 5 osób, a dyrygować nią będą panowie Jarecki, Słomkowski, antraktami pan Wroński.

O pojedynku między oficerami załogi lwowskiej, porucznikami Urablem i Sprengem, ogłasza wczorajsza urzędowa *Wiener Abendpost* następujący komunikat: „Sprawę pojedynkową Urabl — Spreng, wyzyskują dotychczas liczne dzienniki w kierunku politycznym, którego bronią, i to mimo zaprzeczenia, ogłoszonego przez komendę 11-go korpusu. Jesteśmy upoważnieni urzędowo do wystąpienia przeciw podobnie niegodnemu postępowaniu i do ogłoszenia następującego opisu sprawy, opartego na wynikach urzędowego śledztwa: Po bankiecie 24-go pułku piechoty, na cześć cesarza w Kasynie oficerskiem, pozostało w rzeczonym lokalu, dla gry w karty, kilku oficerów i kadetów. Przy grze i jedynie z powodu gry przyszło między Urablem i Sprengem do ostrej wymiany słów, zakończonej niestety obrazą czynną; skutkiem tego był pojedynek i jego ciężkie następstwa.

Jest rzeczą pożałowania godną, że między dwoma oficerami przyszło z powodów tak błahych do wyzwisk i obrazy czynnej, nie mniej jednak łatwo jest pojąć, że niepodobna ogłaszać publicznie szczegółów tego brzydkiego wypadku, z pewnością tak rzadkiego w oficerskich kołach austrjackich. Raz jeszcze wszelako należy położyć nacisk na to, że cała ta sprawa pozbawioną była wszelkiego zabarwienia politycznego. Wobec faktu, że obaj rzeczeni oficerowie są Niemcami, niepojętem się wydaje tendencyjne wyzyskiwanie i fałszowanie smutnego wypadku w celach politycznych, chyba że wyjaśnień takiego działania szukać przyjdzie w stosunkach narodowościowych, obecnie tak zamąconych i naprężonych.

Ks. biskup Szeptycki nabył w Stanisławowie za 10.000 złr. realność przy ul. Lipowej obok placu kapituły, na którym stanie seminarjum duchowne. Na realności tej zamierza ks. biskup wybudować własnym kosztem kaplicę.

Sprawa dra Schiesstla. Z Wiednia donoszą, że wczoraj odbyło się zdjęcie pieczęci z mieszkania samobójcy i mordercy adwokata Schiesstla w obecności komisji sądowej. Urzędowych wyjaśnień brak dotychczas, więc krążą rozmaite wieści o stanie, w którym znaleziono jego kasę. Jedni zapewniają, że wszystkie papiery znajdują się w wzorowym porządku, a gotówka i depozyty są nietknięte, — drudzy zaś, że Schiesstl wszystkie papiery spalił, a gotówki nie znaleziono ani centa.

Wczoraj popołudniu odbył się pogrzeb ofiary Schiesstla, siostry jego, pani Prosinagg, przy nader licznym udziale publiczności.

Wpływ powietrza na dusze ludzkie omawia Edwin Dexter w new-jorskiej *Science*. W miarę rosnącej temperatury mnoży się liczba przestępstw, liczba ta znacznie jest mniejsza przy temperaturze niżkiej. Zwłaszcza skłonność do czynnych obelg rośnie podczas silnych upałów zarówno u mężczyzn, jak u kobiet. Gdy atoli termometr wskazuje więcej, niż 30 stopni ciepła, przestępstwa zmniejszają się uderzająco, widocznie wskutek słabnącej energji. Natomiast cyfra śmiertelności, liczba samobójstw i kradzieży w bankach rośnie w miarę wzmagającej się kanikuły. Najmniejszą bywa śmiertelność w ciepłym wrześniu i październiku. Najwięcej samobójstw zachodzi w maju i w czerwcu i to w dniach najpiękniejszych. Wiatr umiarkowany podnieca skłonność do przestępstw.

Małżeństwo i choroby. Sejmowi w Pensylwanji złożono do uchwalenia projekt prawa, zabraniającego wchodzenia w związek małżeński wszystkim chorym na przymiot, rzeżączkę, padaczkę, gruźlicę, choroby umysłowe i pijaństwo nałogowe. Projektowane też jest takie prawo w Stanach Ohio i Maryland. Obecnie już istnieje w Teksas prawo, zabraniające zawierania małżeństw epileptykom, w Massachusetts zaś epileptykom, alkoholikom i chorym na przymiot.

Wzruszające odkrycie! Pewne pismo angielskie donosi: Widoki zamążpójścia dla księżniczek europejskich są nieszczególne, albowiem mamy obecnie aż 71 księżniczek europejskich z domów panujących, a tylko 47 książąt krwi, mogących wstąpić w związki małżeńskie. Jeżeli tedy księżniczki nie zdecydują się na małżeństwa morganatyczne, pozostanie większa ich część — staremi pannami. Położenie księżniczek europejskich jest więc — zdaniem angielskiego statystyka — bardzo przykre!

Kapelusze ks. Walii. Książę Walii znany jest z tego, że poprostu, kocha się w kapeluszach. Zaledwie przybył do Marjenbadu, bezzwłocznie udał się do sklepu kapelusznika i zakupił dwa nowe filcowe kapelusze. W Homburgu często zaszczycał fabrykę kapeluszy Moeckla swemi odwiedzinami: w zakładzie tym przedstawiają zwiedzającym, w jaki sposób fabrykuje się kapelusz! Z fabryki udał się książę Walii do sklepu i nabył dziewięć nowych kapeluszy w ulubionym swoim kolorze, brunatnym. Następca tronu angielskiego posiada również mnóstwo kapeluszy tyrolskich, które są tażę ulubionem nakryciem głowy księcia Orleańskiego. Ostatni nabywa je masami w kolorze brunatnym lub zielonym, zaopatrzone w pióra orle.

Był to sen tylko. Zdarzenie następujące miało miejsce w St. Louis w Stanach Ameryki północnej. Niejaką Mary Thornston zamknięto od miesiąca w więzieniu śledczem, jako oskarżoną o zamordowanie własnego męża. Zażądała ona pewnego dnia by jej pozwolono widzieć się z sędzią, dla złożenia ważnych zeznań. Sprowadzono sędziego. Temu opowiedziała oskarżona swój sen, w którym widziała mordercę swego męża, Grzegorza Ray, oraz cały przebieg zbrodni z najmniejszymi szczegółami. Na Raya nie padał wówczas jeszcze najmniejszy cień podejrzenia. Na sędzieg jednak wywarło opowiadanie p. Thornston takie wrażenie, że postanowił bądź co bądź wyświetlić sprawę. Wyszukano więc owego człowieka, a sędzia wziął go na śledztwo; morderca struchlał, sędzia znał widocznie cały przebieg sprawy z najdrobniejszymi szczegółami. Ray w pierwszej chwili nie mógł słowa przemówić z przerażenia, w końcu jednak przyznał się do zbrodni. Panią Thornston uwolniono.

Wielkoludy. Kapitan Welby, który w podróży naukowej przez Abisynję i przez południowo-wschodnie okolice tego kraju dotarł do Kairu, opowiada w jednem z pism angielskich o olbrzymach, których tam spotykał. Jest to szczep Tirkana, składający się z ludzi przeciętnie po 7 stóp wysokich. Włosy ich mają wygląd filcu, a są tak długie, że sięgają do pasa. Splatają je w ten sposób, że tworzy się z nich na plecach rodzaj kosza, który im służy na chowanie drobnych przedmiotów. Złota i drogich kamieni zupełnie nie znają; perły, sól, sztaby żelazne, służą im jako przedmiot zamienny.

O jadowitych pocałunkach śpiewało wielu poetów zgryźliwych, nie przypuszczając, że pocałunki mogą być jadowite w dosłownem znaczeniu. Stwierdził to profesor dr Uthoff, dyrektor kliniki okulistycznej we Wrocławiu. Przed kilku miesiącami przywieziono do jego kliniki młodą kobietę, małżonkę pewnego obywatela ziemskiego, chorującą na uporczywe zapalenie oczów. Stan chorej, którą odwiedzał czuły małżonek, nie polepszał się, aż wreszcie dostrzegł profesor, że mąż pacjentki całuje ją w oczy. Bezzwłocznie poddał tedy ślinę owego męża badaniu mikroskopijnemu i znalazł w niej mnóstwo zarazków takich, jakie wywołują zapalenie płuc. Nawiasem mówiąc, znajdują się podobne zarazki w ślinie niemal każdego człowieka. Mimo usilnych starań profesora, ofiara pocałunków utraciła wzrok zupełnie. Dla przestrogi opowiedział profesor o tym wypadku podczas prelekcji.

„Braci sjamskich“ w nowem, żeńskiem wydaniu, przedstawiono akedamji medycznej w Rio de Janerio w Brazylji. Są to dwie siostry: Rozalja i Marja, liczące już lat 10, urodzone w Cacheiro de Itapemerim. Rodzice tych istot życzą sobie, żeby je rozdzielono. Podobnych operacyj dokonywali już lekarze w trzech wypadkach, dwie odbyły się szczęśliwie. Wyniki operacji zależne są od natury związku, który zbadany zostanie za pomocą promieni Roentgenowskich. Medycyna zna dotychczas ośm zrosłych bliźniąt, które jednak pomarły bardzo rychło. Jedynie „bracia sjamscy“ dożyli 67 lat i zmarli razem w przeciągu dwóch godzin w r. 1874. W r. 1892 pokazywano w Brukseli dwie zrosłe siotry, urodzone w Indjach angielskich w r. 1889; istotki te ważyły razem 50 funtów. Obecnie nie wiadomo, gdzie przebywają.

Bolesław Ładnowski, znakomity artysta dramatyczny sceny warszawskiej, po odegraniu temi dniami w nader niekorzystnych warunkach scenicznych wielkiej i wyczerpującej roli Ryszarda III w dramacie szekspirowskim, zapadł dość ciężko na zdrowiu.

Jubileusz kapłaństwa. Z Kielc donoszą: Dnia 2 września rozpoczął się obchód uroczysty półwiekowego jubileuszu ks. biskupa Tomasza Kulińskiego. Zjazd duchowieństwa i ziemian bardzo liczny. Przybyli pomiędzy innymi ks. biskup Franciszek Jaczewski z Lublina, ks. biskup Antoni Sotkiewicz z Sadomierza i ks. biskup-sufragan Ruszkiewicz z Warszawy. Deputacje przesłały kapituły: warszawska, włocławska, sandomierska, lubelska, płocka. Dzisiaj o godzinie 6 wieczorem w pałacu biskupim składali życzenia: przedstawiciele władz, duchowieństwo, ziemiaüie, deputacje pań kieleckich, miasta Kielc, korporacyj, służby domowej i właścian.

Wieczorem odbyło się przyjęcie w pałacu biskupim.

Dnia 3 b. m. zrana dostojny jubilat celebrował Mszę św. jubileuszową; o godzinie w pół do 4 po południu w gmachu seminaryjnym odbył się obiad, na który otrzymało zaproszenie 200 osób. Na obchód przybywający tłumy ludu.

Morderstwo w Kijowie. Z Kijowa donoszą: W ogrodzie znaleziono zwłoki 30-letniej kobiety. Na głowie miała trzy rany, zadane ostrem narzędziem, na szyi przeciętą arterję. Zamordowaną jest włościanka Anczejewowa. Aresztowano podejrzaną o dokonanie morderstwa włościankę Sokołowową. Zbrodnia dokonana została w bardzo ruchliwym punkcie miasta.

Głód w Rosji. Oficjalne rosyjskie wiadomości z Kiszyniewa brzmią: Nadzwyczajne gubernjalne zebranie ziemskie obradowało w tych dniach nad sprawą zaopatrzenia w żywność dotkniętej nieurodzajem ludności powiatów: akermańskiego i benderskiego. Ziemstwo akermańskie wobec wielkiej nędzy prosiło o wyasygnowanie na wyżywienie ludności, na obsianie pól i na paszę dla inwentarza 1,100.000 rubli, ziemstwo benderskie zaś 306.000 rubli. Ziemstwo gubernjalne, uznając wielkie rozmiary biedy, zmuszone było wyasygnować dla powiatu akermańskiego, ogółem 180.000 rubli, a dla benderskiego 60.000 rubli. Pozostałą niezbędną sumę, zgodnie z uchwałą obu ziemstw, postanowiono wypożyczyć z ogólno-państwowego kapitału żywnościowego, a po części z funduszów publicznych innych powiatów. Sprawozdania urzędów ziemskich, a zwłaszcza akermańskiego, stwierdzają wielkie rozmiary klęski: zupełny nieurodzaj, inwentarz zdeprecjonowany wobec braku paszy; zdarzały się wypadki sprzedaży koni po 60 kop. W powiecie akermańskim kilka bezpłatnych jadłodajni otworzyło już ziemstwo, oraz student Hrynkiewicz, wysłany z ramienia moskiewskiej rady adwokackiej. Także klęska dotknęła powiat izmaiłowski, nieposiadający ziemstwa, skutkiem czego sprawa dopomożenia ludności nie posunęła się dotąd naprzód, a prośba gubernatora o pożyczkę rubli 200.000 z ogólno-państwowego kapitału żywnościowego jeszcze się nie wyjaśniła. Miejscowy zarząd Czerwonego Krzyża otworzył składki na rzecz gło-

dnych w kancelarji gubernatora i w redakcji *Bessarabca*; ofiar wpłynęło dotąd niewiele.

Złodziejstwa w Rosji. Urzędowa ajencja rosyjska ogłasza następujący telegram z Moskwy: Komitet i zarząd kolei moskiewsko-jarosławsko-archangielskiej postanowiły, że część niedoboru, wynoszącego kilka miljonów rubli, tłomaczyć należy niewpisaniem do inwentarza niektórych robót, a zatem znaczną część niedoboru można pokryć, chociaż ze stratą, przez realizację różnych papierów; nadto jeszcze kilka miljonów, zabezpieczonych papierami, nie notowanymi na giełdzie, wypadnie pokryć byłemu zarządowi. Wybrany niedawno na dyrektora zarządu tej kolei, Korwin-Pawłowski, zrzekł się tych obowiązków.

Nekrologja. Piotr Jastrzębiec Siermontowski, b. sierżant wojsk polskich 22 pułku piechoty linjowej z roku 1831, b. komisarz targowy Magistratu miasta Krakowa i członek wielu towarzystw, przeżywszy lat 87, zmarł w Krakowie dnia 4 b. m.

HUMOR

Sędziami karpie były, a więc sądzą godnie;
Stanął właśnie przed sądem — szczupak za swe zbrodnie,
On to bowiem rybki małe,
Młode, stare.
Codzień żywcem łykał całe...
Skazano więc szczupaka aż na śmierci karę.
By jednak kara była nie zbyt byle jaka,
Jak to się czasem zdarza.
Zapytano okonie, jak stracić szczupaka?
— Utopić!... utopić zbrodniarza!...
Utopiono... A pośród rybek była radość,
Że raz sprawiedliwości uczyniono zadość...

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, dnia 5 września: **„Rewizor z Petersburga"**, komedja w 5 aktach Gogola.

W środę, dnia 6 września: **„Matka Polka"**, sztuka w 4 aktach (na tle stosunków rosyjsko-polskich nap. Marja), popularne.

W czwartek, dnia 7 września: **„Tamten"**, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoff.

W piątek, dnia 8 września: **„Złota Czaszka"**, 6 obrazów dramatu J. Słowackiego, **„U Nowosilcowa"**, scena z 3 części „Dziadów" A. Mickiewicza.

Proces Dreyfusa w Rennes.

Rennes 4 września.

Poniedziałkowe posiedzenie sądu w Rennes zaczęło się jak zwykle o godz. ½7 zrana, tym razem jednak z wykluczeniem jawności, ponieważ skutkiem sobotniej uchwały trybunału, przesłuchiwano rzeczoznawcę z ramienia obrony, Hartmanna, co do poufnych technicznych szczegółów.

Po ponownem otwarciu posiedzenia oświadcza prezydent Jouanst, iż otrzymał od obecnego w Rennes cudzoziemca, nazwiskiem Cernuschiego, list ze wszech miar godny uwagi, który odczytuje.

Cernuschi zgłasza się jako świadek i oświadcza, że może zaprzysiądz, iż zaprzyjaźniony z nim oficer cudzoziemskiego pochodzenia rozmawiał z nim o sprawach szpiegostwa i wymienił mu nazwiska czterech francuskich oficerów uprawiających szpiegostwo. Pierwszem nazwiskiem z pomiędzy czterech było nazwisko Alfreda Dreyfusa. (Ogromna sensacja).

Ten sam oficer pokazywał świadkowi rozmaite ważne wojskowe dokumenty i dodał: „We Francji wszystko można dostać za pieniądze od żydów".

Świadek Cernuschi rozmawiał także o tych sprawach z pewnym dyplomatą, zajmującym ważny urząd przy pewnem ministerstwie spraw zagranicznych. *Dyplomata ów wymienił również nazwiska tajnych ajentów obcych mocarstw. Między temi nazwiskami na jednem z pierwszych miejsc znajdowało się nazwisko Dreyfusa. (Poruszenie).*

Dalej oświadcza Cernuschi, że pewien oficer ordynansowy jednego z monarchów, pokazywał mu w roku 1894 *francuski plan mobilizacyjny, wydany przez zdradzającego Francję oficera sztabu jeneralnego (sensacja).*

Cernuschi zostaje wprowadzony na salę. Jest to młody człowiek, liczący lat około 31. Potwierdza on wszystkie zeznania uczynione w liście do prezydenta i dodaje, że może poczynić jeszcze wiele innych doniosłych rewelacyj odnoszących się do sprawy Dreyfusa, ale musiałby w tym celu domagać się, aby go przesłuchano na posiedzeniu tajnem.

Zjawienie się Cernuschiego sprawia kolosalne wrażenie. Zeznania świadka tego zapowiedział Quesnay de Beaurepaire w swojej ankiecie (której dosłowny tekst podaliśmy swego czasu w *Głosie Narodu, Przyp. Red.*), żydzi jednak usiłując podać w wątpliwość i śmieszność dochodzenia Beaurepaire, mieli nadzieję, że odstraszą znaczną część jego świadków. Nikt nie przypuszczał, aby ten świadek miał odwagę publicznie wystąpić w sądzie. To też wrażenie zeznań Cernuschiego jest nieopisane.

Obrona nie mogąc znaleść żadnego środka w celu osłabienia efektu, jaki te zeznania sprawiają na trybunale i świadkach, chwyta się rozpaczliwego środka.

Powstaje blady Labori i z hamowaną wściekłością wyraża zdumienie, że sąd powołuje cudzoziemców na świadków. Ta rekryminacja wywołuje tylko niesmak, ponieważ powszechnie jest wiadomo, że jedynymi argumentami, jakie obrońcy Dreyfusa na jego korzyść przytaczają, są zdania i zapewnienia cudzoziemskich ministrów, ambasadorów i attachés wojskowych. Niesmak ten rośnie, gdy Labori oświadcza, że obrona czuje się zwolnioną od wszelkich względów i postawi szereg wniosków zmierzających do przesłuchania szeregu oficjalnych cudzoziemskich świadków i do zażądania w drodze urzędowej wyjaśnień od rządów zagranicznych, komu i przez kogo zdradzone zostały dokumenty wyliczone w *bordereau*.

Następnym świadkiem jest niejaki Paynlevet, którego nazwisko znajduje się w jednym z tajnych aktów. W dokumencie tym mają być powtórzone słowa, które ktoś wysoko położony zagranicą miał do Paynleveta wyrzec. Paynlevet stwierdza, że słowa te brzmiały inaczej — i zapewnia, że zacytowane zostały absolutnie fałszywie.

Jen. Gonse oświadcza kategorycznie, że wszystko co jest w tym dokumencie spisane, odpowiada wiernie poprzednim opowiadaniom Paynleveta. Być może, że są różnice w niektórych słowach, sens jednak został stwierdzony w sposób najskrupulatniejszy.

Labori domaga się, aby na tajnem posiedzeniu przedłożone zostały wszystkie tajne dokumenty, jakie tylko istnieją, aby obrona mogła ocenić ich wartość. Są bowiem jeszcze dokumenty nie przedłożone rządowi.

Dzienniki wiedeńskie, kontynuując najbezczelniejsze fałszowanie sprawozdań z procesu w Rennes, sprawę zeznań Cernuschiego traktują wprost najpotworniej. Rodzina Cernuschich znana jest w Paryżu, otaczana jest powszechnym szacunkiem i należy do najlepszych sfer paryskiego towarzystwa. Obok parku Monceau w Paryżu, we wspaniałej willi, ofiarowanej przez kuzyna świadka z Rennes, miljonera Cernuschiego, gminie miasta Paryża, znajduje się zebrany jego kosztem zbiór starożytności japońskich. Każdy Paryżanin zna to nazwisko, które jest najwidoczniej włoskiego pochodzenia. Żydki korespondujące do gazet austrjackich mimo to przedstawili Cernuschiego jako Serba czy Polaka — a *Neue freie Presse* przekręciła nawet jego nazwisko z "Cernuschi" na „Załuski" i zrobiła go potomkiem serbskiej królewskiej rodziny, jedynie w tym celu, aby go wobec czytelników przedstawić jako jakiegoś rycerza przemysłu, o pochodzeniu słowiańskiem, awanturnika zabłąkanego na paryskim bruku. *Neues Wiener Tagblatt* poszedł jeszcze dalej, ogłaszając, że ów "Czernowski" czy „Załuski" ma pomięszanie zmysłów. Ten jeden szczegół aż nadto dobitnie wskazuje, co sądzić o sprawozdaniach gazet wiedeńskich, z których niestety wszystkie, z wyjątkiem nas, gazety galicyjskie czerpią swoje streszczenia rozpraw sensacyjnego procesu.

W liście do prezydenta Jouaust, odczytanym w poniedziałek przed sądem w Rennes, opowiada Cernuschi, że przebywał w Paryżu od września 1894 do 1897. Cernuschi opowiada, że oficer, który pośredniczył w zdradzie i który mu wymienił nazwisko Dreyfusa, opuścił pospiesznie Paryż, jak gdyby uciekał i na odjezdnem dał Cernuschiemu polecenia, co do wysłania za nim jego rzeczy. Wkrótce potem Dreyfus został aresztowany. Zeznania Cernuschiego są jasne, logiczne i dokładne. Oficer, o którym mówi Cernuschi, mieszkał przy ulicy Lafayette, nr. 49. Oto opowiadanie Cernuschiego: „Nazwisko Dreyfusa wymówił mi ten oficer w r. 1894 w Genewie. W pierwszych dniach października 1894 spotkałem go w Paryżu. Prosił mnie, abym go odwiedził. W kilka dni potem udałem się na ulicę Lafayette. Kiedym wszedł do jego mieszkania, zastałem go właśnie w chwili, kiedy powróciwszy z miasta zdejmował palto. Z kieszeni paltota wydobył dwie wielkie koperty. Rozmawiając potem ze mną otworzył je i przeglądał ich zawartość. Dostrzegłem, że to są karty wojskowe. Zapytałem więc co to za dokumenty.

Przez chwilę zwlekał z odpowiedzią, później jednak z chełpliwym uśmiechem podał mi papiery i rzekł: „Nie jesteś Francuzem, mogę ci więc to pokazać. Zdziwisz się, jakim sposobem mogłem to dostać!" Oficer ten bawił w Paryżu pod przybranem nazwiskiem jako ajent handlowy; wiedziałem jednak o tem, że został wysłany przez sztab jeneralny dla służby wywiadowczej. Przejrzawszy te papiery, rozpoznałem, że są to francuskie wojskowe dokumenty pierwszorzędnej doniosłości. (Cernuschi służył przez czas jakiś jako porucznik kawalerji w austrjackiej armji). Było to mianowicie 20 kart kolejowych sztabu jeneralnego co do transportu wojsk na wypadek mobilizacji. W umówionych znakach i cyfrach były w nich zawarte informacje co do rekwizycyj, wagonowania wojsk, użyteczności dróg ze stanowiska transportów wojskowych etc. Graficzne przedstawienia odnoszące się do kolei państwowych oraz kolei Paris-Lyon-Mediterranée zawierały znaczące uwagi na marginesach co do peronów dla zawagonowania i co do okolic tych stacyj ze stanowiska wojskowej informacji.

Do tych kart dołączona była wyjaśniająca nota o systemie funkcjonowania transportów wojskowych na wypadek mobilizacji. Było tam nadto kilka kartek z informacjami o reorganizacji pewnych korpusów armji i zaprowizjonowaniu, oraz potrzebie amunicji podczas walki i w marszu. „Jakżeż mogłeś pan dostać tak ważne dokumenty?" — zawołałem. On odpowiedział: „Pamiętaj o tem, że w Francji wszystkiego można dostać za pieniądze. Na cóżby istnieli żydzi, gdybyśmy się nie mieli nimi posługiwać?!" Nie potrzebowałem więcej pytać, bo z Genewy jeszcze wiedziałem o stosunkach tego oficera z kapitanem Dreyfusem..."

List Cernuschiego kończy się następującym ustępem: „Opowiadałem o tem moim znajomym. Z końcem maja 1896 zjawił się u mnie urzędnik francuskiego ministerstwa wojny, prosząc, abym mu opowiedział co wiem o tej sprawie. Opowiedziałem jak najchętniej; urzędnik spisał ze mną protokół, który podpisałem. W protokole tym wyliczyłem nazwiska wyszystkich owych czterech osób stojących na żołdzie obcych mocarstw, między niemi i nazwisko Dreyfusa. Protokół ten musi się znajdować w ministerstwie wojny. Proszę pana prezydenta, aby polecił go poszukać".

Gdy Cernuschi potwierdził zawarte w liście informacje, zabrał głos komisarz Carrière i rzekł: „Sprawa jest cokolwiek delikatna. Pan Cernuschi przez zupełnie usprawiedliwioną dyskrecję nie chciał najwidoczniej powiedzieć wszystkiego co wie. Trybunał, gdy zechce, może uznać za rzecz wskazaną, zażądać od tego świadka dokładniejszych wyjaśnień, które nie mogą być dane na jawnem posiedzeniu, ponieważ dotykają kwestyj międzynarodowych... Wypadnie w takim razie zarządzić posiedzenie tajne.

Na zarzut adwokata Demange, że świadek zjawia się tak późno i nagle, oświadcza Carrière, że świadek zgłaszał się do niego przed procesem, komisarz rządowy jednak nie uważał za wskazane cytować tego świadka ze swojej strony. „Otrzymałem wogóle niesłychaną ilość zgłoszeń ewentualnych świadków. Kierowałem się w uwzględnianiu ich jedynie instynktem. Listu świadka nie dobrze zrozumiałem; nie był mi zupełnie jasny i dlatego przez ostrożność wolałem zostawić co do tego świadka decyzję prezesowi sądu. Widzę teraz, że zeznanie to zbyt lekceważyłem, byłem jednak przeciążony pracą. Ograniczałem o ile możności zakres moich badań, nie chcąc przez dyskrecję zbyt obciążać sądu i wywoływać zamięszania w sprawie, w której chcemy światła".

Labori (bardzo wzburzony): Przedewszystkiem pozwolę sobie uczynić z góry wszystkie zastrzeżenia co do zeznań tego świadka. Po raz pierwszy w tej sprawie nie wahano się wezwać tu cudzoziemca. Postawię więc wnioski, zmierzające do tego, aby w drodze dyplomatycznej na interwencję ministra spraw zagranicznych uczynione zostały w odpowiednich miejscach wszystkie potrzebne kroki, aby zbadać czy dokumenty wyliczone w *bordereau* zostały wogóle wydane i komu zostały wydane, nadto, aby te dokumenty w dyplomatycznej drodze dostały się w ręce sądu wojennego. W tej chwili jestem jednak zbyt zdumiony i wzburzony, aby te wnioski módz odrazu stawiać. Na razie zapytuję tylko pana prezydenta, czy świadek sprowadzony został przez komisarza rządowego, czy wskutek woli pana prezydenta.

Prezydent Jouanst: Na podstawie mojej dyskrecjonalnej władzy...

Labori: Proszę zapytać świadka, do jakiej narodowości należy osobistość, o której mówi w liście.

Cernuschi: Odpowiem na to pytanie na tajnem posiedzeniu.

Labori: Nie pojmuję dlaczego to tajemnica... Wiemy wszyscy doskonale o kim mowa... Wśród tych poważnych okoliczności muszę nalegać na to pytanie.

Prezydent Jouanst: Odłożymy to do tajnego posiedzenia.

Labori: Jeszcze słowo. Proszę trybunału, aby, jeśli zechce przesłuchiwać tajnie pana Cernuschiego, odłożył to tajne przesłuchanie do dnia następnego.

Mam zamiar, — jeśli mi na to ustawa pozwala, w czem jeszcze muszę się utwierdzić — powołać pana Cernuschiego, jako świadka z naszej strony i zakomunikować to komisarzowi rządowemu. W ten sposób pan Cernuschi będzie mógł zeznawać pod przysięgą, co nam ułatwi ewentualne odwołanie się w razie skazania na tej podstawie obwinionego.

Reszta posiedzenia miała przebieg zgoła obojętny. Z powodu zeznań Painleveta, z których wynika, że nawet najbliższa rodzina Dreyfusa miała bardzo nieszczególne wyobrażenie o poziomie moralnym i etycznym skazańca, Labori atakuje jenerała Gonse. Jenerał stwierdza mianowicie, że kuzyn Dreyfusa, żyd Hadamard, powiedział, że „Dreyfus jest człowiekiem, o którego niewinności *a priori* nic pewnego powiedzieć nie można“. Labori zapytuje, dlaczego Gonse u dziela wyjaśnień swoich w niedokładny sposób?

Prezydent: Pytania tego nie postawię i wzywam adwokata Laboriego, aby się miarkował.

Labori: Ja i tak ze swoich praw robię tylko bardzo umiarkowany użytek.

Prezydent: Niestety, jest wprost przeciwnie, jak pan mówisz. Proszę się nie starać przekrzyczeć mnie!

Ostatnie depesze Głosu Narodu.

Praga 4 września. Przygotowania do procesu i coraz większe rozdmuchiwanie sprawy zamachu na Milana wskazują, że rząd serbski chwycił się terroryzmu. Już sam fakt stawiania przed sąd doraźny ludzi, którzy z zamachem nie mają nic bezpośrednio wspólnego i poddawanie ich procedurze, wyrokującej karę śmierci dowodzi, że przebrano miarę. W kołach politycznych Europy wywołało to bardzo złe wrażenie, że obraza Milana, który jest tylko naczelnym wodzem armji, traktowana jest jako obraza majestatu, za którą kodeks serbski grozi karą od pięciu do dziesięciu lat więzienia. W kraju panuje wielkie zaniepokojenie.

Wiedeń 4 września. Cesarz przyjmował dzisiaj w południe na specjalnej audjencji prezesa ministrów węgierskich, Kolomana Szella.

Wiedeń 4 września. *Neues Wiener Tagblatt* dowiaduje się, że konferencja przywódców lewicy, odbędzie się dopiero bezpośrednio przed dniem zwołania Rady państwa.

Praga 4 września. *Politik* zapewnia, że pogłoska, jakoby rząd miał zamiar znieść rozporządzenia językowe, pozbawiona jest wszelkiej podstawy. Wprawdzie rząd zamierzał coś podobnego, zaniechał jednak zaraz tej myśli, przekonawszy się, że zniesienie rozporządzeń natrafiłoby na nieprzezwyciężone przeszkody. Obecna akcja rządu zmierza do porozumienia stronnictw i od stanowiska tychże zależeć będzie dalszy tok wdrożonej akcji.

Wiedeń 4 września. Zwłoki adwokata Schiesstla i jego siostry pochowano po odpowiednich formalnościach karno-sądowych. Stwierdzono, że stosunki majątkowe Schiesstl zostawił należycie uregulowane. Tragedja zatem przedstawia się zupełnie zagadkowo.

Budapeszt 4 września *Budapester Loyd* zamieszcza bardzo ostry artykuł, w którym omawiając położenie polityczne w Austrji, zaznacza, że Węgry ponoszą wskutek tego nieobliczalne straty, a niemożliwość wybrania austrjackich delegacyj z powodu sporów narodowościowych grozi tazke zachwianiem mocarstwowego stanowiska Austro-Węgier. Jeżeli tak dalej potrwa, pisze *Pester Loyd*, nie pozostanie nic innego, tylko Sejm węgierski będzie musiał zadecydować o wspólnych sprawach monarchji, co będzie identycznem z rozerwaniem dualizmu i powrotem do unji personalnej. Zaniechanie wyboru delegatów w Austrji, będzie zatem hasłem do przesilenia w obecnym dualistycznym ustroju obudwu połów monarchji.

Budapeszt 4 września. *Budapester Correspondenz* zapewnia, że podróż Chlumeckiego do Ratot ma charakter prywatny, że zatem wszelkie czynione z tego powodu polityczne kombinacje pozbawione są podstawy.

Budapeszt 4 września. Powodem skandalu na wyścigach w Alag był znany jeździec wyścigowy nadporucznik Kreutzbruck. Było to w ostatni dzień wyścigów. Ponieważ koń, na którym jechał Kreutzbruck, nie przyszedł pierwszy do mety, publiczność oburzona, jednomyślnie prawie powzięła podejrzenie, że Kreutzbruck dał się przekupić. To też, gdy Kreutzbruck po biegu zbliżył się na swoim koniu jadąc do rampy, rozległy się gwizdania i wołania: „Ty oszuście, szantażysto!“ itp. Wiele osób rzuciło się, aby go ściągnąć z konia. Kreutzbruck z trudem zdołał ujść rozjuszonemu tłumowi przez szybką ucieczkę. Groźby i nawoływania trwały kilkanaście minut, tak, że żandarmi musieli plac startu opróżnić. Na dworcu w Peszcie powtórzył się skandal, gdyż publiczność myślała, że Kreutzbruck przyjechał pierwszym pociągiem do Pesztu. Uskpokojono się dopiero, gdy spostrzeżono, że go nie ma w tym pociągu.

Paryż 4 września. W miejsce odwołanego bar. Frederiksa, wmięszanego do sprawy Dreyfusa, rosyjskim ajentem wojskowym w Paryżu zamianowany został hr. Murawiew-Amurski.

San Domingo 4 września. Utworzył się rząd tymczasowy. Ximenes przybędzie dzisiaj do Peurtoplata. Stolica oświadczyła się za rewolucją.

Cieplice 5 września. Wybuchły tu zaburzenia i demonstracje uliczne, wywołane przez antydynastycznych Niemców.

Berno 5 września. Jan Koryczanek, prezes robotniczego wesetińskiego towarzystwa, uciekł sprzeniewierzywszy 4000 złr., stanowiące majątek towarzystwa.

Aussig 5 września. Rada gminna demonstracyjnie usunęła się od powitania min. Dipaulego Dipauli zwiedziwszy jednę tylko fabrykę, odjechał wobec tego bezzwłocznie.

Wiedeń 5 września. *Węgierski prezydent ministrów Szell konferował wczoraj z Gołuchowskim. Dziś o 9 zrana cesarz ponownie przyjmie Szella.*

Grac 5 września. Zgromadzenie wyborców uchwaliło rezolucję wzywającą dep. Hochenburgera, aby się oparł próbom zerwania radykalnoniemieckiej bojowej solidarności, aby wytrwał w najskrajniejszym oporze przeciw dzisiejszemu systemowi, oraz aby obstrukcją przeszkodził wyborowi delegacyj.

Belgrad 5 września. Były rejent Ristic umarł wczoraj o godz. 6 wieczorem.

Dziś o godzinie 8 zrana rozpoczął się proces Knezewicza i wspólników.

Paryż 5 września. Trybunał stanu dla sądzenia Derouleda i monarchistów zwołany został na 18 b. m. Oskarżenie opiewa nietylko o spisek przeciw Republice, ale i o zamach przeciw bezpieczeństwu państwa.

Na rue Chabrol zupełny spokój. Aresztowano w ciągu nocy pijaka, który się chciał przedrzeć przez kordon. Zdaje się jednak, że Guerin ma niewyczerpane zapasy żywności, albo, że otrzymuje tajemniczemi drogami zasiłki.

W Tours i Bordeaux dokonano nowych rewizyj i aresztowań w związku ze sprawą Derouleda i monarchistów.

Berlin 5 września. *Reichsanzeiger* zapowiada dymisję ministra spraw wewnętrznych von der Recke i powołanie na jego miejsce prezesa rządu w Düsseldorfie, Rheinbabena. Ten ostatni ma być bardzo tęgim (!) urzędnikiem administracyjnym i jest protegowanym Miquela, który też przez wejście Rheinbabena do gabinetu zyskałby tam wpływ silniejszy.

Również zapowiedziana jest dymisja ministra oświaty Bossego, na którego miejsce ma być powołany prezydent rządu krajowego w Westfalji Studt, który podobno z taktem(!) i zrozumieniem kierował rządem Westfalji, gdzie istnieją silne kontrawersje katolików z protestantami, jakoteż walka konkurencyjna rolników i przemysłowców.

Kopenhaga 5 września. Car i carowa przybyli tutaj powitani przez duńską rodzinę królewską i udali się bezzwłocznie do zamku Bernstorf.

Londyn 5 września. *Times* donosi: Rząd republiki południowo-afrykańskiej postanowił cofnąć projekt nadania prawa wyborczego przybyszom po latach pięciu. Ponieważ jest to jeden z najważniejszych punktów żądań angielskich — przeto w kołach politycznych sądzą, że nastąpi wypowiedzenie wojny.

Aleksandrja 5 września. Zaszedł tu pierwszy wypadek dżumy.

Bonn 5 września. Sąd tutejszy ogłasza księcia Sułkowskiego za marnotrawcę i zawiesza nad nim kuratelę.

Koleje państwowe.

Odjazd z Krakowa.

Do Lwowa i Podwołoczysk: godzina 6 minut 31 zrana (posp.); godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana; godz. 2 minut 49 popoł. (błyskawiczny); godz. 6 minut 15 wiecz.; godz. 8 minut 35 wiecz. (posp.); godzina 9 wieczorem; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Czerniowiec**: godz. 8 minut 25 wiecz. (Express); godz. 9 wiecz.; godz. 10 minut 50 wiecz.; godz. 6 minut 31 zrana; godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana.

Do Wieliczki: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 1 minut 18 w południe; godzina 8 wiecz.; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Jasła przez Rzeszów**: godz. 6 minut 31 zrana; godz. 2 minut 49 popoł.; godz. 10 minut 50 wiecz. **Do Tarnobrzega**: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 10 minut 50 wiecz. (z przerwą 4-godzinną w Dembicy).

Do Nowego Sącza przez Tarnów: godzina 6 minut 31 zrana; godz. 11 zrana; godz. 6 minut 15 wiecz.; godzina 10 minut 50 wiecz. **Do Stróżów przez Tarnów**: wszystkie poprzednie, oraz o godz. 2 minut 49 popoł. **Do Krynicy i Żegiestowa**: godz. 6 minut 31 zrana (tylko od 1 lipca do 15 września); godz. 11 przedpoł.; godzina 10 minut 50 w nocy.

Do Kalwarji, Chabówki, Rabki, Nowego Sącza, Stróżów, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Chyrowa i Stryja: godzina 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Chabówki, Rabki i** Mszany Dolnej: godzina 8 rano. **Do Skawiny**: (prócz poprzednich) godz. 5 minut 15 zrana (tylko do 30 września) godz. 1 minut 8 popoł.

Do Wadowic przez Kalwarję: godz. 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Bielska przez Kalwarję**: godzina 9 minut 5 zrana. **Do Oświęcimia przez Skawinę**: godz. 5 minut 15 zrana; godz. 1 minut 8 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Żywca i Zwardonia przez Suche**: godzina 9 minut 5 zrana.

Kolej państwowa.

Przyjazd do Krakowa.

Ze Lwowa: godzina 4 minut 40 zrana; godz. 7 zrana (pospieszny); godz. 8 minut 45 zrana; godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 2 minut 24 popoł. (błyskawiczny); godzina 6 minut 25 wiecz.; godz. 9 minut 38 wiecz. — **Z Wieliczki**: godz. 8 minut 45 zrana; godz. 11 minut 15 popoł.; godz. 6 minut 50; wiecz. — **Z Jasła** przez Rzeszów: godz. 4 minut 40 zrana godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wieczorem. — **Z Tarnobrzega**: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wiecz.

Z Nowego Sącza przez Tarnów: godz. 8 minut 45 zrana; godz. 1 minut 30 popoł; godz. 6 minut 25 wiecz.; godz. 9 minut 38 wiecz. — **Ze Stróżów** przez Tarnów: godz. 4 minut 40 zrana. — **Z Krynicy i Żegiestowa** przez Tarnów: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wieczorem. — **Od dnia 1 lipca z Krynicy i Żegiestowa przez Tarnów**: godz. 6 minut 25 wiecz. (do dnia 15 września);

Z Chyrowa, Nowego Sącza i Chabówki: godz. 6 minut 36 zrana; godz. 4 minut 47 popoł. — **Z Mszany dolnej**: godz. 7 minut 40 wiecz. — **Ze Skawiny**: godz. 11 minut 10 przedpoł. — **Z Bielska i Wadowic przez Kalwarję**: godz. 9 minut 40 wieczorem; godz. 8 minut 45 zrana; godzina 4 minut 45 popoł. — **Z Suchej do Podgórza miasta**: godz. 7 minut 48 zrana. — **Z Oświęcimia**: godz. 6 minut 36 zrana; godz. 4 minut 47 popoł.; godz. 11 minut 10 przedp.; godz. 9 minut 40 wiecz. — **Z Zwardonia i Żywca przez Suchą**: godz. 4 minut 47 popoł.

C. k. austrjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Pociąg	Połączenie
5.15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa (przez Zwierzyniec) 5.30 „ „ osob. „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza Płaszowa 5.41 „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Podwołoczysk**; ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, (a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
8.00 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Mszany Dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 30 września.
[illegible]15 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa [illegible]24 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Tarnopola,** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
9.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec) 9.19 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 9.22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podgorza przystanku	**do Husiatyna** przez Suchę N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa
1.08 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierz). 1.22 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 1.30 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa 1.35 „ „ „ „ „ „ z „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połącz. do poc. błyskawicznego i osobow. do Wiednia i Wrocławia
1.18 po poł. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa 1.34 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Wieliczki**, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Oświęcima.
2.40 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa: we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.**
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Tarnowa**, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec) 8.10 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 8.15 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa 8.21 „ „ „ „ „ z Podgórza przyst.	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagorzanach do Gorlic: w Jaśle do Rzeszowa.
8.00 wieczór poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa 8.11 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki**, ma w Podgórzu Pł. połącz. do Suchy, N. Sącza i Ośw.
8.35 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan**, ma połączanie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa 9.08 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Podwołoczysk, ma połączenie** w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Pociąg	Połączenie
4·20 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa 4·40 „ „ „ „ „ do Krakowa	**z Podwołoczysk, ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż**
6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku 6·15 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa 6·20 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; **ma po**łączenie w Jaśle od Rzeszowa; **w** Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.
7.00 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa	**z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa.
7.45 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku 7.53 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa	**z Suchy,** ma połączenie w Kalwarji od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.
8.33 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy,** przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego: w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu Płasz. od Suchy
10·32 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku 10·40 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa 10·45 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca 11·01 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)	**z Oświęcima.**
10·59 przed poł poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa 11·15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki, ma** połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.
1·18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa 1·30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk, ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia.** w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki
2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa, ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej**, w Bierzanowie od Wieliczki.
4·19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz. 4·25 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł. 4·33 „ „ „ mięsz. „ 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchę; **ma** połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagorzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa w Nowym Sączu od Orłowa; w Kalwaryi od Wadowic.
6·08 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa 6·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola, ma połączenie w Krasnem** od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła i Stróż (od 1/7 do 15/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6·33 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7·26 wiecz. poc. osob. Nr. 104 do Podgórza Pł. 7.40 „ „ „ „ 24 do Krakowa	**z Mszany Dolnej,** kursuje od 1-go lipca do 30-go września.
9.14 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku 9·20 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa 9·25 „ „ mięsz. „ 1604 „ Zwierzyńca 9·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)	**z Oświęcima**, ma połącz. w Oświęcimiu od poc. posp. z Wiednia, w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i Biały.
9·31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz. 9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenie **w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów;** we Lwowie od Suczawy, Skolego Janowa; **w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.**

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicji po 20 cnt. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

L'EXPOSITION de PARIS de 1900.

Pod tym tytułem wychodzi od 1-go października 1898 r. co tydzień zeszyt wspaniałej publikacji, zawierającej obok tekstu rycinę kolorowaną. Dzieło całe obejmować będzie 120 zeszytów, a w nich około **2000 rycin i 120 wielkich chromolitografij.** To nie tylko opis paryskiej wystawy, dzieło to będzie historją udokumentowaną sztuk pięknych, umiejętności i przemysłu w XIX wieku i dlatego zainteresuje niewątpliwie każdego człowieka wykształconego. — Całość wydawnictwa kosztować będzie w drodze prenumeraty **39 złr. i 60 ct.**, którą kwotę można złożyć albo odrazu, albo w 3 ratach: przy zamówieniu **13 złr. 20 ct.**, dnia 1 lipca 1899 r. **13 złr. 20 ct.** i wreszcie 1 kwietnia 1900 r. **13 złr. 20 ct.** — Każdy prenumerator otrzyma jako **premium bezpłatne** wspaniały **medal pamiątkowy w brązie.**

Prenumeratę przyjmuje i szczegółowe prospekty rozsyła bezpłatnie

Księgarnia katolicka Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek główny Nr. 30. 2765

25.000 kilo 2808

SOKU MALINOWEGO

z świeżych jagód górskich, ma do sprzedania

Jan Michnik w Bochni.

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza**, perfumera 1626

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. H. Leona, Karola Ludwika 1; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka droguerja ul. Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u T. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. Cena flakonu **złr. 1·50**, flakoniki próbne **60 ct.** — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska Nr. 2.**

Zmiana Lokalu.

Bezsprzecznie

największy zapas po najtańszych cenach

Obuwia wszelkiego rodzaju

od zwykłego do salonowego

ma na składzie własnego wyrobu

M. DERDZIKOWSKA

pod zarządem **B. DOBRZAŃSKIEGO**

przy ul. Sławkowskiej L. 16

W KRAKOWIE

Proszę przybyć i przekonać się, że wyrób mój lepszy i tańszy niż wszystkie niemieckie. 2744 3 0

(Przedruk nie będzie płacony).

OBWIESZCZENIE.

JESIENNY JARMARK NA KONIE

w Krakowie.

W dniu 22 września 1899 rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 26 września 1899 (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble“. 2792 2 2

Magistrat stoł. król. m. Krakowa
dnia 18 sierpnia 1899.

Zarząd dóbr Bierzanowa

poleca do siewu:

Żyto „Petkuskie“ z oryginalnego siewu, sprowadzone w r. 1898 wprost z Petkus . po złr. 8·75
Żyto „Montańskie“ bardzo pełne . . po złr. 8·50
Żyto „Triumph“ wyborne . . . . po złr. 8·50
Jęczmień zimowy . . . . . . po złr. 15·00

Wszystkie ceny rozumieją się za 100 kg. netto, loco stacja kolejowa Bierzanów. — Worki po cenie własnego nakładu.

Szczególną uwagę zwracamy na zimowy jęczmień, który w najmniej sprzyjających warunkach wydał obecnie po 20 centnarów metrycznych z 1 morga. — Zalecamy próby w mniejszych ilościach, które wysyłamy za pobraniem pocztowem.

Zamówienia przyjmuje: **Zarząd dóbr w Bierzanowie**, — poczta i stacja loco. 2590 6 16

Winogrona

kuracyjne

merańskie, vöslauskie i badeńskie

oraz wszelkie **Owoce południowe** poleca:

Handel Win i Łakoci

Edwarda Fuchsa

W KRAKOWIE.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie. 2617 4 4

Majątek

330 morgów

dobrej ziemi w jednym łanie, w czem 180 roli, 10 łąk, 137 grubego lasu szpilkowego i liściastego, 3 morg. ogrodu — budynki w najlepszym stanie, z obfitym inwentarzem żywym i martwym dobrze obsiany, — w pięknej okolicy koło Wiśniowy, za 60.000 złr. **do sprzedania lub zamiany** na mniejszy folwark bliżej Krakowa lub kamienicę w Krakowie. — Reszta długu bankowego 23.000 złr. zostaje przy hipotece. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje *Jan Strycharski Kraków.* 2770

„Poznajmy się!“

Pod tym hasłem wydaje **„Dźwignia“** ważne dzieło p. t. „Księga **adresowa chrześcijańskiego handlu i przemysłu**“ oraz „**Przewodnik po Galicji**“. 2811

Polacy! — Chrześcijanie! zgłaszajcie swe adresy! i opisy swych przedsiębiorstw! — Żądajcie też prospektu i N-rów okazowych!

Wystarczy adresować: *Redakcja „Dźwigni“ we Lwowie.*

Lekcyj na fortepianie

udziela uczennica konserwatorjum po cenie przystępnej. Adres w Dziale inserat. „Głosu Narodu“ pod l. **2806.** 3

Szwedzka Gimnastyka lecznicza

w Zakładzie Jadwigi Mayowny 2817

przy ulicy św. Tomasza L. 18, (narożnik Florjańskiej), rozpoczyna się z dniem 5-go września.

Wpisy na gimnastykę zdrowotną i zabawy dziecięce, przyjmuje się zawsze między 10 — 12 godziną przed południem.

Z powodu zmiany lokalu

Wyprzedaż

wyrobów koszykarskich, wózków i łożek dziecinnych po nader niskich cenach.

T. Grabińska
Szewska 11. 2746

Pies duży

ładny, młody, rasy pokrewnej bernardyńskiej, jest do sprzedania **w fabryce farb — Dębniki.** 28 6

Z powodu wyprowadzenia

do sprzedania

szafy, trymotka orzech. z wielkiem lustrem i płytą marmurową i inne meble. — Ul. **Czysta** Nr. **9**, parter. 28 4 1

Towarzystwo Tkaczy

pod wez. św. Sylwestra

w Korczynie

poczta loco, obok Krosna,

zaszczycone medalami zasługi na wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na powszechnej wystawie we Lwowie w roku 1894.

Poleca Szanownej Publiczności ze swego głównego składu wyroby czysto lniane, jak: **Płótna** rożnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, kalesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg; **Płócienka kolorowe** w różnych deseniach; **dreliszki** szare i kolorowe liberyjne; **dymy** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe wołochate; **obrusy z serwetami** w różnych deseniach i gatunkach, tak białe adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki męskie i damskie** białe; **ścierki** szare w deseń i białe z brzegami kolorowymi: **fartuszki** kolorowe lniane lub z kręconych nici ze szlakiem; **kapy** na łóżka, **Kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie letnie i zimowe rożnego koloru i gatunku i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA. Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu **ii tylko w Korczynie** (przy szkole zawodowej tkackiej) we własnej kamienicy.

ADRES: **Towarzystwo tkaczy pod wez. św. Sylwestra w Korczynie.**

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

2213 Z poważaniem **DYREKCJA.**



Marka ochronna.

„Koniak Tokajski“.

Kto dziś pije Cognac francuzki, wyrzuca połowę pieniędzy za okno, wiadomo bowiem wszystkim wtajemniczonym w fabrykację tegoż, że Węgry, mając wina mocniejsze dwa razy od wszystkich innych, są w stanie i produkują za połowę ceny również dobre jak francuzkie — „Koniaki“ i to z czystego winnego spirytusu — gdy tymczasem Francya, jak nas poucza statystyka exportu, gdyby wszystkie **swoje** Wina na Cognac przerobiła, nie może dostarczyć ilości żądanego towaru z winnego spirytusu, produkuje więc takowy w większej części z spirytusu kartoflanego czyszczonego — **i tym** nasze rynki handlowe po większej części zaopatruje — płacimy więc znaczne cło fracht i wysokie ceny za towar kiepski, mając u siebie towar doborowy, czysty dystylat winny — jakim jest bez sprzeczenia:

COGNAC TOKAJSKI,

którego skład główny jest przy „Składzie Win Greckich“ Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

	½ But.	⅓ But.	200 gr.	100 gr.
Tkj. Cognac z literą V.	Złr. 2	Złr. 1·20	Złr. ·70	Złr. —
„ „ „ V.O.	„ 3	„ 1·75	„ 1·—	„ —
„ „ „ V.O.C.	„ 4	„ 2·50	„ 1·20	„ —
„ „ „ V.O.C.B.	„ 5	„ 3·—	„ 1·50	„ —
„ „ sec —	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —
Kronen cognac	„ 8	„ 4·50	„ —	„ —
Medicinal	„ 6	„ 3·50	„ 1·50	„ 1
Diabetiker	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —

przy odbiorze 5 But. wysyłka franco lub 10% zniżki.

Tamże są na składzie:

Sławne Wódki Gdańskie

z Dystylarni Bialskiej,

także

Znakomite Wódki

z Dystylarni Leszka Prus Wiśniowskiego w Tenczynku

oraz

Wódki zdrowotne

z Dystylarni

Dra Jana Zdunia i Spółki

w Rabie wyżnej.

Winiak, Jałowczak, Borówczanka, Żytniówka, Kontuszówka, Kminkówka, Gorzka, Tarniówka.



ADRES:

„Skład Win Greckich“

Kraków, — Jagiellońska 7.

Wdowa po inżynierze

przyjmuje 2802 1 5

Stołowników

na obiady i kolacje.

Ulica Krupnicza Nr. 3, w oficynie, na piętrze.

Nauczycielka

rodowita Niemka, władająca językiem polskim, z egzaminem rządowym, **udziela lekcyj** języka niemieckiego, praktycznie i teoretycznie po umiarkowanej cenie. — Kraków, ul. **św. Tomasza Nr. 8,** II ptr., drzwi 1. 2812 1 3

Młody przystojny urzędnik

większego towarzystwa przemysłowego, z roczną pensją 1000 złr., pragnie poznać w celu matrymonialnym **panną** z posagiem. — Listy na serjo pod „Eugeniusz“ poste restante Równe obok Dukli za okazaniem kwitu inseratowego. 2809 1 3

Poszukuje się

do kupna **folwarku** z większym długiem bankowym, z dobremi gruntami i laskiem, od 25.000 do 50.000 złr. — Szczegółowy opis uprasza się pod adr. „**A. Z.**“ **Kraków p. rest** 2817 1 3

Pomocnik Handlowy

biegły i dobrze polecony, który niedawno ukończył praktykę w handlu towarów mieszanych **znajdzie umieszczenie** 2822

w Handlu Chrześcijańskim „pod Gwiazdą“

w Czarnym Dunajcu.

Potrzeba zaraz 20 zdolnych STOLARZY

do pierwszorzędnej fabryki wyrobów stolarskich, pod firmą:

Józef Sawicki

w Warszawie.

Oferty i kopje świadectw nadsyłać pod adres. firmy 2821

Mieszkanie frontowe

w Rynku gł. Nr. 11, na II piętrze, składające się z 2, ewentualnie 3 pokoi frontowych, 2 pokoi tylnych, przedpokoju i kuchni lub więcej pokoi, stosownie dla adwokata lub lekarza, od 1 października **do wynajęcia.** Bliższa wiadomość u właściciela domu, Rynek główny Nr. 11. 2813 1 10

Tylko dobrze rekomendowany

kucharz

w średnim wieku, potrzebny jest na wieś blisko Krakowa od 1 go października b. r. — Kopje świadectw przesyłać należy: „**A. Z.**“ Łobzów, poste rest. 2820 1 2

Szafy Sklepowe

z szufladami i bez

ma do sprzedania 2810

WILHELM FENZ

Rynek, róg Szewskiej.

Kamienica II ptr.

z ogrodem i stajnią, wolna od podatku, zaraz **do nabycia.** — Potrzebny kapitał 7 tysięcy, procentujący się po 8%. Wiadomość u właściciela realności w Krakowie przy ulicy **Piotra Michałowskiego L. 74,** 1-sze piętro. 2811 1 10

CYLINDRY

Kapelusze

Bieliznę męską

KRAWATY

Rękawiczki

damskie i męskie

PARASOLE, LASKI, KUFRY

poleca w wielkim wyborze

Z. Zdanowicz

KRAKÓW. 2392

ul. Sławkowska 8, vis-à-vis Hotelu Saskiego.

Butelka znakom. **Porteru 9ct.** wyb. **Piwa marc. 9** „

Przy zakupnie naraz 10 but., jedna darmo w dodatku.

Wielki wybór wódek Polskich z c. i k. uprzyw. „

Zakł. fabr. w Tenczynku
poleca 2127
Reprezentacja: Kraków, Bracka 11.

Bufet na dole zaopatrzony **w świeże delikatesy,** tudzież **sale jadalne** dla śniadań, obiadów i kolacyj, **zdrową smaczną kuchnię**

Piwo pilzneńskie i bawarskie — poleca

Edmund Klimek

W KRAKOWIE. 2709

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.